Nr 25. Kraków, dnia 24 czerwca 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Tydzień polski w Wiedniu.

Ubiegły tydzień polityczny w Austryi był w znacznej mierze tygodniem polskim. Okazało się w nim dobitnie to, o czem Niemcy, zdaje się, wiedzieć nie chcieli, że w parlamencie Polacy odgrywają wielką rolę i że nie można w Austryi rządzić bez Koła polskiego i przeciw Kołu. Okazało się też, że Koło polskie, reprezentujące naród, najbardziej ze wszystkich w monarchii wojną dotknięty i najbardziej krzywdzony, nie zeszło z drogi, wytkniętej w słynnych uchwałach z 16 i 28 maja, z drogi na którą weszło pod naciskiem opinii całego kraju i na której ma za sobą poparcie bezwzględne całego kraju. Nie brakło wprawdzie i w ostatnich dniach zakusów, podjętych przez żywioły konserwatywne i wyranżerowane z życia politycznego emerytowane ekscelencye, aby Koło znowu przyprowadzić do żłóbka rządowego, choć w tym żłóbku niema zgoła nic, jednakże zakusy te rozbiły się o stanowcze, nieugięte stanowisko większości Koła, głównie dzięki konsekwentnemu postępowaniu posłów ludowych.

Oświadczenie rządowe hr. Clama nie wywołało w całym parlamencie, tem mniej u Polaków, zadowolenia. Premier nazwał narodowe żądania słowiańskich narodów egzaltacyą, mrzonkami, składając dowód, że nie rozumie zgoła ducha czasu, a nawet ducha oświadczeń, złożonych przez słowiańskie narody w parlamencie. Hr. Clam nie zrozumiał, że tak Czesi, jak południowi Słowianie, domagając się samodzielności i nowego ukształtowania stosunków, nie zwracali się przeciw monarchii, ale dążyli do jej przeobrażenia w pewnego rodzaju narodowościowe Stany Zjednoczone, na wzór Stanów Ameryki północnej. A przecież tak zrozumiała te oświadczenia nawet prasa neutralna. Programu faktycznego hr. Clam nie przedstawił żadnego. To, co mówił, to były tylko frazesy. Budżetu również właściwie nie przedłożył, bo cóż to za budżet, w którym niema ani jednej cyfry. Oświadczenie rządu spotęgowało jeszcze niezadowolenie prawie wszystkich nieniemieckich stronnictw w parlamencie. Koło polskie, któremu hr. Clam dnia 15 marca i 2 maja b. r. poczynił dużo obietnic w sprawie odbudowy kraju i t. d., obietnic, z których ani jedna nie została dotrzymana, było z deklaracyi rządowej hr. Clama tembardziej niezadowolone, że próby układów hr. Clama z prezydyum Koła rozbiły się o niechęć rządu co do spełnienia całego szeregu żądań Koła polskiego.

Mimo to jednak konserwatyści, a z demokratów grupa eksc. Lea, usiłowali robić wszystko, co możliwe, by Koło sprowadzić z drogi, na jaką weszło, uchwalając przejść do opozycyi wobec rządu i podnieść jasno sprawę polską tak, jak się tego naród cały domaga. W poniedziałek odbyła się dwugodzinna konferencya prezydyum Koła z prezydentem ministrów w obecności ministra spraw zagranicznych. Rząd domagał się, aby rezolucyę Tetmajera wyjaśnił prezes Koła w Izbie w tym duchu, że opiera się ona na akcie z 5 listopada 1916, a w sprawie żądań Polaków chciał, by Polacy dalej prowadzili rokowania. Rząd tak chciał, a konserwatyści eksc. Leo i rozmaite emerytowane ekscelencye pracowały nad tem, aby Koło się na to zgodziło. Z temi sprawami przyszło prezydyum na pełne Koło polskie we wtorek. Ludowcy, widząc, co się święci, oświadczyli przez usta pos. Witosa, że domagają się z całą stanowczością, aby prezes w mowie swojej, w myśl uchwały Koła z 16 maja, oświadczył w parlamencie, że Koło przechodzi do opozycyi. Wniosek ten popsuł mocno szyki odwrotowcom. Posiedzenie Koła przerwano, ale posłowie radzili prywatnie blizko do północy.

We środę, od samego rana, toczyły się obrady po szczególnych stronnictw; wreszcie komisyi parlamentarnej, która, dzięki konserwatystom, członkom Izby panów, części demokratów i p. Daszyńskiego, nicowała na

wszystkie strony mowę prezesa Koła. Wreszcie po niebywałych poprawkach, gładzeniach i t. d., zgodziła się komisya parlamentarna na tekst mowy, którą prezes Łazarski o godz. 4-tej wygłosił. Streszczenie jej podajemy w sprawozdaniu z obrad parlamentu.

Ponieważ mowa ta była przedmiotem najrozmaitszych poprawek, nie wypadła ona tak, jakby się należało spodziewać. Oświadczenie w sprawie polskiej, na skutek machinacyi konserwatystów, a zwłaszcza członków Izby panów, nie podniosło tego, co było zasadniczą treścią rezolucyi posła Tetmajera, uchwalonej przez Koło Sejmowe. Prezes Łazarski nie odczytał przedewszystkiem całej tej rezolucyi, nie wspomniał o dostępie do morza, nie podniósł, że naród polski uważa sprawę polską za międzynarodową. Przedstawienie krzywd, jakie Galicya od trzech lat znosi, wypadło też słabiej, nie dlatego, jakoby prezes nie znał tych krzywd i nie chciał ich powiedzieć, ale dlatego, że konserwatyści, jakoteż posłowie Leo i Daszyński, tak nicowali mu jego przemówienie na komisyi parlamentarnej, że w rezultacie przemówienie to nie mogło wypaść tak, jak chciał prezes. W ostatniej nawet chwili, kiedy już prezes przemawiał, jeszcze eksc. Leo podchodził do niego, aby utemperować jego przemówienie. Wskutek tego końcowe oświadczenie prezesa co do stanowiska Koła polskiego wobec rządu wypadło też odmiennie od rezolucyi, uchwalonej przez Koło polskie dnia 16 maja. W tej rezolucyi Koło oświadczyło kategorycznie, że tego rządu popierać nie będzie, podczas gdy konserwatyści i członkowie Izby panów, którzy naraz objawili ogromną energię i chęć do pracy, jakoteż część demokratów krakowskich, zmierzali do tego, żeby za wszelką cenę nie dopuszczać do opozycyi Koła i o ile możności prowadzić z rządem układy. To były powody, dla których ludowcy, a z nimi narodowi demokraci i część socyalistów pod przewodem posłów Moraczewskiego i Marka, wystąpili przeciwko osłabieniu rezolucyi Koła polskiego i Koła Sejmowego odnośnie do sprawy polskiej i do stanowiska Koła wobec rządu. Wystąpienie to **nie zwracało się przeciw prezesowi Łazarskiemu**, którego najlepszą wolę zarówno ludowcy, jak i narodowi demokraci i część socyalistów w całej pełni oceniali, ale **przeciw machinacyom czynników pozaparlamentarnych**, które nawet przedłożyły mowę prezesa przed jej wygłoszeniem prezydentowi ministrów do aprobaty. Uważamy za stosowne otwarcie i jasno sprawę tę przedstawić, aby zbić i przygwoździć odrazu insynuacye konserwatywno-demokratyczne, jakoby ludowcy zmierzali byli do obalenia niedawno obranego prezesa, którego sami na prezesa wysunęli, które to insynuacye pojawiły się w niektórych dziennikach krajowych i wiedeńskich.

Posłowie P. S. L., **Kędzior i Angerman**, oświadczyli we czwartek na Kole otwarcie, że występują nie przeciw Łazarskiemu, ale przeciw machinacyom czynników ubocznych, głównie z poza Koła, które usiłują wprost cenzurować deklaracye Koła.

Burza, jaka w Kole powstała na temat ostatniego, niezbyt stanowczego ustępu mowy prezesa co do opozycyi Koła przeciw rządowi, wywołała w Kole przesilenie, które jednak wyjaśniło się w zupełności na sobotniem posiedzeniu. Konserwatyści usiłowali jeszcze odwlec stanowczą decyzyę Koła co do głosowania przeciw rządowi i przeciw budżetowi, licząc na to, że inni posłowie wyjadą, a wówczas oni powezmą uchwałę, jeśli już nie za rządem, to w każdym razie za dalszymi układami z rządem. Koło polskie jednak do odroczenia uchwały nie dopuściło, wniosek konserwatystów, aby się nie usuwać od dalszych rokowań z obecnym rządem, odrzuciło, a uchwaliło wniosek ludowców, narodowych demokratów i socyalistów, polecający polskim członkom komisyi budżetowej oświadczyć, że **Koło będzie głosować przeciw budżetowi**, oraz, że po rekonstrukcyi gabinetu głosować będzie za budżetem w oczekiwaniu, iż nowy gabinet będzie posiadać zaufanie Koła. Pos. **Abrahamowicz** prosił, by mu Koło pozwoliło głosować za budżetem, Koło jednak pozwolenia nie udzieliło.

Powzięcie tej uchwały zadecydowało o losie gabinetu hr. Clam Martinica, który też w poniedziałek z całym rządem **podał się do dymisyi**.

Hr. Clam usiłował wejść w stosunki z ludowcami. We czwartek zaprosił do siebie posła **Długosza** i odbył z nim długą konferencyę. Poseł Długosz wyjaśnił mu powody opozycyi Klubu, przedstawił dobitnie rozgoryczenie ludowców z powodu krzywdzenia ludu na każdym kroku, zaznaczył, że klub ludowy nie zadowoli się przyrzeczeniami, ale żąda bezwarunkowo spełnienia wszystkich swoich postulatów. Co do sprawy polskiej oświadczył eksc. Długosz prezydentowi ministrów, że rezolucya posła Tetmajera nie jest egzaltacyą, ale najgłębszym wyrazem żądań całego narodu.

W związku z tą konferencyą rozeszły się pogłoski, że eksc. Długosz ma otrzymać w nowym gabinecie ministerstwo dla Galicyi, albo ministerstwo rolnictwa. — Wieści te, któreby mogły wywołać wrażenie, że ludowcy prowadzili opozycyę dla uzyskania teki, były i są bezpodstawne. Na posiedzeniu Klubu posłów ludowych dnia 15 b. m. uchwalono rezolucyę tej treści:

„Klub P. S. L. stoi na stanowisku, że **nie reflektuje na udział swych członków ani w tym, ani w przyszłym gabinecie** i czyni zależnem swe stanowisko do każdego rządu od wypełnienia żądań, wielokrotnie przez Klub postawionych. O ile nowy rząd przyjmie w swój program wykonanie żądań P. S. L., upoważnia Klub P. S. L. swoich członków, zasiadających w komisyi budżetowej, do głosowania za 3-miesięcznem prowizoryum budżetowem.“ Uchwała ta dowodzi, że Klub posłów ludowych nie pośle swego przedstawiciela do rządu, bo Klubowi nie o tekę idzie, ale o wypełnienie jego żądań, któremi są: zmiana systemu rządów w Galicyi; wypłata świadczeń wojennych; podwyższenie zasiłków wojskowych; dostarczenie ludności funduszów na odbudowę. Gdy posłowie ludowi to uzyskają, to się tem zadowolą, a do ministerstw się nie palą. O tem lud polski wiedzieć powinien, że jego posłom nie o teki ministeryalne, ale o dobro ludu chodzi.

Wskutek stanowiska Koła rząd upadł. Jaki będzie nowy rząd — to najbliższe dni pokażą.

Koło polskie spełniło swój obowiązek. Oby na tej drodze wytrwało! Nasi posłowie będą nad tem czuwać!

O nasz program.

Nad Soczą, 14 czerwca.

Tyle spraw porusza „Piast“ i to tak ważnych, że należałoby już dziś pomyśleć o tem, czy nie dałoby się ułożyć tych prac jakoś ściślej, zebrać je jako nasze zadanie i nasz program. Dotąd my, chłopi, mało interesowaliśmy się polityką i sprawami kraju, poruczając zwykle te sprawy innym, od nas na wyższym szczeblu stojącym. Wojna przyniosła dużo zmian, a z nią i inne zapatrywania, pobudziła nas nietylko do wypowiadania się, ale i do czynów. Podejmujemy się z ochotą pracy, niedokończonej jeszcze z czasów pokojowych, jednak obecnie powstało tyle nowych zadań, że, chcąc, byśmy nie byli piłką przy zabawie innych, musimy szczerze starać się dopiąć tego, byśmy i my mogli o sobie stanowić. To zaś może się stać tylko wówczas, gdy my, chłopi, znajdziemy się w jednem stronnictwie, mogącem się oprzeć na całej rzeszy pracującego ludu. Tylko przez zjednoczenie się, przez nasz udział w walce o swoje prawa, możemy ze spokojem spojrzeć w przyszłość.

Na wieńcach z wawrzynu po wojnie spocząć nam nie wolno, bo rychło możemy poznać skutki na sobie. Nasi wrogowie nie próżnują, wyciągają już dziś swą zachłanną rękę, by nas zalać swoim przemysłem, a nawet, by nas wyprzeć z własnych zagonów. Te oszczędności, które u nas w czasie wojny powstały, starczą zaledwie na własne i to najniezbędniejsze potrzeby, ale nie staną do walki z kapitałem obcym, nagromadzonym w stosunku kilka razy większym od naszego.

By nas jednak czas nie zastał z próżnemi rękami, podam wytyczne, których nam trzymaćby się należało, w jednem haśle: „Przez oświatę do dobrobytu i przez dobrobyt do oświaty“.

Wskrzesić Kółka rolnicze, wytworzyć już teraz z inwalidów wojennych zastęp sklepikarzy, kierowników i dobrych bojowników sprawy ludowej, a przez udzielenie koncesyj na trafiki, wyszynki, myta drogowe, dać swoim możność zarobku i wyżycia, zaś przez założenie składnic powiatowych ująć handel w swoje ręce. „Piast“ jednak niech w tym kierunku działa, całą akcyę poprze, a myśl przewodnią i wykonanie dla pewnego rozdziału pracy, niech ujmie w swe ręce Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych. Niech stronę polityczną obrabia „Piast“, wykonanie zaś porucza Kółkom rolniczym. One to właśnie powinny skupić resztę tych, którzy od Stronnictwa ludowego stoją na uboczu; by jednak mogły sprostać zadaniu, muszą same stanąć na wyżynie innej, aniżeli w czasach przedwojennych. Na czele Zarządu Głównego Kółek Rolniczych powinni i muszą stanąć ludzie, którym chłopi, w Polskiem Stronnictwie ludowem skupieni, szczerze zaufać by mogli. Kółka rolnicze bowiem były dla nas bodźcem i zachętą, uczyły nas, jak dojść do dobrobytu, jak mamy gospodarzyć; w nich właśnie nauczyliśmy się, co to jest samoobrona przed wyzyskiem, z nich poznaliśmy, co to jest organizacya. Niechżeż one dalej będą nam wzorem przyszłego życia gospodarczego, niech będą tą dźwignią, która ma podnieść nasz kraj do poziomu i równowagi z innymi narodami.

Przez to zaś, że my, chłopi, lepiej mieć się będziemy, potrafimy bardziej odczuć potrzebę zdobycia należnych nam praw, staniemy w szeregach politycznie myślących, zdolnych i karnych, w których nie znajdzie się taki, by za kawał kiełbasy lub kieliszek wódki sprzedał swój głos częstokroć politycznemu przeciwnikowi.

Nie samo jednak tylko Kółka rolnicze, lecz i Kasy Raiffeisena, choć one już stoją na wysokości zadania, muszą jednak tak się rozwinąć, by nie było wsi, którąby do spółki nie należała. Usuniemy przez to dużo zła, wydrzemy piękne zyski tym, co dziś z małymi wyjątkami, poza linią bojową zbijają kapitały, by w niedalekiej przyszłości podwajać i potrajać zyski. Tylko ekonomicznie niezależni możemy być pewni i czuć się panami sytuacyi.

Dążyć wreszcie musimy do tego, by nasza szkoła na wsi doznała pewnych zmian, by więcej uwzględniono tak w podręcznikach jak i w praktycznej nauce — rolnictwo, by urządzaniem kursów gospodarczych dla dziewcząt, chłopców i starszych umożliwić i uprzystępnić poznanie najniezbędniejszych potrzeb wsiowych. Ze szkolnictwem połączyłbym te sprawy, które już dzisiaj omawia „Piast“, to jest sadownictwo i pszczelnictwo. By jednak poruszone sprawy zostały należycie przeprowadzone, trzeba, by Klub posłów ludowych nad nimi się zastanowił, nadał im odpowiedni kierunek, a przez należyte poparcie inwalidów wojennych wytworzył z nich przodowników i harcowników sprawy ludowej.

Żyjemy w czasie tej wojny nadzieją, że ona przecież się skończy, a z nią i nasza niewola, nasze wiekowe nieszczęście; wolni, uświadomieni, zrzucim kajdany co wżarły się nam do kości, staniem wszyscy, wspólnie, gromadnie, solidarnie do budowy własnej przyszłości, bo tego za nas nikt nie uczyni, a do tego mamy prawo. *Kazimierz Major*, poczta pol. 440.

Klęska głodu na ziemiach Polski, a obce pośrednictwo handlowe.

W nawoływaniach do praktycznych poczynań zbiorowych na wsi naszej, o jakich w związku z obecnem trudnem położeniem najczęściej podnosiły się głosy na łamach „Piasta“, wybić się musiała na pierwsze miejsce zasadnicza kwestya ujęcia w chłopskie mocne ręce pośrednictwa handlowego oraz ratowania się od zależności pośredników obcych i wrogich naszym interesom gospodarczo-narodowym.

Wskazania nie pozostały na szczęście tylko hasłami, ale wywołały już obecnie widoczny ruch po wsiach naszych, o czem dowiadujemy się z listów z różnych zakątków kraju. Co więcej: wyprowadziły one w wielu wypadkach po raz pierwszy do pracy ludzi, którzy dotychczas poza wygodnem spełnianiem ściśle zawodowych obowiązków w zbiorowo-gospodarczem życiu wsi polskiej żadnego udziału nie brali — ani też o stworzenie tego życia nie dbali. Ruszył ich z miejsca również własny, dobrze zrozumiany interes. Cały ten ruch za nikły jeszcze i za słaby, aby miał decydować o przełomie w historyi handlu na ziemiach naszych, wywołał jednak

tyle zapału szczerego u tych, którzy dziś nie rozporządzają własną swobodą, że wierzyć trzeba, że po wojnie praca w tym kierunku przybierze właściwe rozmiary.

Przemianę stosunków na lepsze wywołała wojna. W jej to ogniu i krwi rzekach wykwitły jaskrawym kwieciem hasła sprawiedliwości narodowościowej i prawa do wolności politycznej narodów. Wśród klęsk i doświadczeń okropnych, jakie wojna przyniosła w pierwszej linii narodowi naszemu, musiała obudzić się w nas świadomość rozpaczliwego losu, na który skazała nas obca wola, śląc brata do walki naprzeciwko bratu — rozkazując wynosić na własnych barach za granicę kraju szacowny chleb, gdy go nie stało dla braci naszych po wsiach i po miastach, przymierających już dziś głodem. A wypełnienie obcej woli ułatwił znakomicie obcy i wrogi nam pośrednik handlowy.

Widzimy to dopiero dziś jaskrawo. Wojna bowiem obudziła w nas zdolność jaśniejszego patrzenia na nasze stosunki gospodarcze i handlowe — tembardziej, że rolniczość ziem naszych okrzyknięto zbawieniem innych krajów i ludów, a obcy pośrednicy handlowi zarzucili na nie siecie, wyławiające pracowicie, uparcie i bezwzględnie plony naszej gospodarczej pracy, bacząc tylko skrzętnie, by rozpalone oko wygłodzonych naszych braci po miastach połowu tego plonu nie dojrzało. Oni to pomagają w ten sposób dzielnie w wygłodzeniu kraju. W ich kalkulacyi kupieckiej wieś nasza stała się rynkiem dostawy artykułów spożywczych, przedewszystkiem dla obcych — dla zagranicy.

Podobne traktowanie naszego kraju przez obcych handlarzy musiało wywołać oprzytomnienie i zrozumienie prawdy doniosłej, że w organizmie naszym rozrósł się, jak sporysz w kłosie żyta, obcy i potężny nowotwór, który w czasach głodu staje się naszym groźnym, wewnętrznym nieprzyjacielem. W ciężkich i wyjątkowych czasach nędzy ujawnił on swoją wrogość i obcość dla naszego narodu i kraju.

To, co dzisiaj wyprawiają owi obcy handlarze — zgrozą i oburzeniem przejmuje każdego Polaka. Kraj nasz, broniąc się przed wygłodzeniem, ustanawia z trudem ograniczenia wywozu, aby zatrzymać bodaj tę resztkę żywności, która z rozkazu władz rządowych wywiezioną być nie musiała. Ale wszystkie zarządzenia ochronne paraliżuje obcy pośrednik handlowy, wywołując głównie swoją tak[illegible] nowe, ciężkie dla nas zarządzenia władz. Szuka on tysiącznych, zakazanych dróg, przekrada się z towarem po przez kordony straży — dojeżdża nocami daleką kołową drogą, wyprowadzany przez chłopa-parobka, nieświadomego, że pomaga w wygłodzeniu własnych braci — załadowuje towar na kolej pod inną nazwą i dostawia go poza granice kraju. — W tajemnej zaś swojej robocie, na szkodę naszą wykonywanej, znajduje doskonałe poparcie u tych, którzy o dobre i obfite odżywianie przy pomocy polskiej ziemi zabiegają. W ten sam sposób postępuje ów pośrednik i na ziemiach Królestwa Polskiego — skąd usuwając resztki pozostawionej żywności, stał się straszną plagą trapionej głodem ludności polskiej, która jest dziś wobec niego zupełnie bezsilna. Tam zajął ów obcy żywioł i politycznie zdecydowanie wrogie stanowisko wobec nas.

Czytamy w ostatnich czasach zatrważające wieści że po miastach na ziemiach polskich głód na dobre szerzyć się poczyna, mimo, że w miastach niemieckich jest inaczej, mało bowiem z tego, co wieś nasza oddała przy przymusowem wykupnie, dostało się mieszkańcom miast naszych. — Ludność stoi wobec zbliżającego się widma głodu bezbronna. Zdajecie sobie pewnie sprawę z tego co się dzieje w duszach ojców, mężów i synów, walczących w polu, na wiadomość, że rodzina ich głodem przymiera, że głód rośnie i zbliża się jako zły, straszny wróg życia ich ukochanych.

Widziałem ja łzy wasze i dobrze one świadczą o was, że rozumiecie, jaka krzywda dzieje się waszej wielkiej rodzinie. Ale widziałem też w mieścinie rodzinę bez ojca, który odszedł na wojnę, przymierającą głodem która maleństwu mleka dać nie mogła, bo je podkupuje u was ten właśnie obcy pośrednik handlowy, płacąc cenę, na którą owa nędzna rodzina zdobyć się nie może Pośrednik zaś płaci wam tak wysoką cenę waszemi własnemi pieniądzmi, bo je zarobił na artykułach waszego gospodarstwa. — Musicie to zrozumieć, a wtedy biedna matka nie pozostanie bez mleka dla dzieciny.

Czas już otrząsnąć się od złego, chytrego pośrednika. Dokonały się obecnie w życiu politycznem naszego narodu przemiany historycznego znaczenia. Zmiany dokonali głównie nasi posłowie ludowi wespół z niezależną, silnie zamanifestowaną wolą całej ludności polskiej. Naród nasz bowiem nie uznaje już dziś niedomówień i ostrożnego szermowania słowem — ani całego szalbierstwa politycznego, które dla rzekomej świętej zgody i głosów przy wyborach nakazywało wychowywać we własnym gnieździe żmiję. Musimy nazwać po imieniu wroga, który w stosunkach handlowych i politycznych i u nas i na ziemiach Królestwa Polskiego okazał, jak daleką jest jego uczuciowość od interesu, który go wiąże z nami.

Dziś kwestya rodzimego handlu sięgnęła głębiej niż do podstaw dobrobytu. Wróg, zasiadłszy na złotym zbudowanym mu przez nas tronie, odmawia narodowi polskiemu praw na jego świętej ziemi. Ku niemu zwrócony, woła wielki powieściopisarz polski współczesnych czasów: „Dopóki władaliście tylko złotem, byliście jeszcze znośni. Gdy przez złoto sięgacie do innych potęg i opłacacie dusze — czas jest otrząsnąć się od was i z wami walczyć!“ — I z nim woła te słowa dzisiaj cała Polska.

Oto jest i nauka dla was. Idźcie ławą do swego nauczyciela — księdza — do tego, do kogo macie zaufanie, że wam radą i pomocą służyć może i objawcie mu wolę waszą, że chcecie mieć we wsi polskiego kupca Udajcie się do najbliższej składnicy towarowej Towarzystwa Kółek rolniczych po poradę — piszcie do „Piasta“ o wskazówki i organizujcie się, abyście produkta wasze sami skierować mogli tam, gdzie będzie wola wasza — do polskich mieszkańców miast przez polskie po miastach organizacye. Wołają do Was o tę pracę wasi najukochańsi z frontów w dalekich krajach, kędy ich wojna zapędziła.

Do pracy przystąpić trzeba wszędzie bezzwłocznie Od dziś budować całą siłą polskie pośrednictwo handlowe. Bolesne było nasze przebudzenie, ale ból stłumić trzeba zabiegami, aby otrząsnąć się z roli niewolnika. I istnieje poważny materyalny wzgląd, dla którego organizowanie się dla uchwycenia pośrednictwa

handlowego we własne ręce — należy jak najszybciej w czyn wprowadzić.

Od trzech lat przeżywamy gwałtowny i postępowy spadek wartości pieniędzy wobec wygłodzenia państwowego skarbu — długów państwa — i zamknięcia przypływu dochodów z handlu z zagranicą. Kapitał złożony w kasie przed rokiem, n. p. na 5%, nietylko, że faktycznie się nie powiększył, ale przeciwnie, stracił o tyle, o ile zmniejszyła się wartość pieniędzy na targu, która to zniżka przewyższa wielokrotnie pozorny zysk, płynący z doliczenia odsetek. W tych warunkach lokowanie pieniędzy w kasach, a przedewszystkiem trzymanie w skrzyni jest dobrowolnem skazywaniem się na grubą stratę. — Przeciwnie kapitał, ulokowany w zorganizowanym umiejętnie handlu, czy przedsiębiorstwie, daje dochód, który nietylko wyrówna straty, wynikłe z progresywnego spadku wartości pieniędzy, ale da czysty zysk, a więc przysporzy kapitału na dalszy wzrost organizacyi.

Zygmunt Bieńkowski z Ropczyc.

Cześć naszej kobiecie!

„Zasługa dla Ojczyzny jest jako proch.

Kto proch szeroko rozsypie i podpali, zrobi mały błysk bez mocy, huku i stuku. Ale kto proch rozkopie głęboko i podpali, tedy wywróci ziemię i mur z hukiem i stukiem, a ludzie mówić będą: zaiste, było tam wiele prochu, chociaż było niewiele, ale w zakopaniu głębokiem. Przetoż i zasługa, głęboko schowana, pokaże się sławnie, a kto ją tak schowa, że się na tym świecie nigdy nie pokaże, tedy ukaże się w wieczności i huk jej będzie nieskończony, i blask jej nigdy niegasnący, i skutek jej na wieki.

Zasługa dla Ojczyzny jest jako ziarno; kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma. Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni, tedy ziarno wyda roślinę. Ale kto schowa ziarno w kłosie na rok przyszły na życie przyszłe, ten otrzyma ziarn sto, a z tych stu tysiące tysięcy.

A im kto dłużej czeka nagrody, tem większą weźmie, a kto jej tu nie weźmie, tam weźmie największą..."

Słowa te, wyjęte z ewangelii polskiej, z „Księgi Pielgrzymstwa Polskiego", przypominają się, gdy zastanowimy się nad wczorajszą i dzisiejszą działalnością społeczną kobiety polskiej, której zasługa jest, zaprawdę, wielką, niespożytą, głęboko schowaną, wydającą setki ziarn, a z tych setek tysiące tysięcy.

Ileż to hymnów wyśpiewali poeci nasi na cześć kobiety polskiej! Uwili jej wspaniały wianek kwiatów, jako matce-Polce, kobiecie, obywatelce, i stali się wyrazem powszechnego uznania i czci, jaką otaczamy kobietę polską, rozumiejąc, że naród nasz nie byłby przetrwał tej wiekowej, bolesnej epoki Odkupienia, jak ją przetrwał, nie byłby wychował młodych pokoleń w tradycyach dawnych, nie byłby może wcale ocalił w czarnych godzinach od zagłady znicza myśli narodowej, gdyby na straży jego nie była stała niezłomna westalka-kobieta polska.

Jak zawsze, gdy naród był w niebezpieczeństwie, gdy klęska ciążyła na nim, tak i teraz kobieta polska stanęła na szczytnym swym posterunku, gdy wojna zawiesiła nad Polską widmo nędzy i śmierci. Spozierając dokoła, spostrzegamy nieustannie objawy jej skrzętnej, mrówczej pracy i ofiarności społecznej.

W zbiorowem sercu kobiety polskiej każde hasło narodowe znajduje pełny oddźwięk, z którego wyłania się czyn. Kiedyś składała ona na ołtarzu narodowym kosztowności swe, oddawała co najdroższego dla sprawy; dziś, w doskonałem zrozumieniu tej dziejowej chwili, rywalizuje ona świetnie z mężczyzną w poczuciu obowiązku obywatelskiego, w pracy społecznej i ofiarności, z wrażliwością serca swego bogatego łącząc inteligencyę i znaczny zasób doświadczenia.

Chlubą narodu naszego jest kobieta! Na niej wspierało się nasze Wczoraj, na niej buduje Dzisiaj, i z zamętu, z cierpień i smutków doby bieżącej wykwita z jej cenną pomocą dla narodu jasne Jutro. A w tem Jutrze zyska ona niezawodnie przynależne sobie stanowisko, które najpiękniejszą będzie nagrodą za jej zasługi — te zasługi, które niosła i niesie cicho, wytrwale, z pięknym zapałem w myśl słów naszej ewangelii Mickiewiczowskiej.

Jej zasługa jest jak proch, głęboko schowany a blask tej zasługi nigdy nie gasnący i skutek jej na wieki... Jej zasługa jest jak ziarno, schowane w kłosie na życie przyszłe.

O przywrócenie działalności sądów przysięgłych.

Na posiedzeniu Izby posłów w dniu 13 czerwca 1917 postawiono wniosek o przywrócenie sądów przysięgłych, których działalność dla Galicyi została zawieszoną rozporządzeniem z 31 lipca 1914.

Powstaje przedewszystkiem pytanie, czy zawieszenie nastąpiło w sposób legalny?

Wybitni prawnicy, jak Austerlitz (w „Juristische Blätter", str. 482 ex 1914) są zdania, że ustawa z dnia 23 maja 1873 Nr 120 D. u p. o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych, wydana w uzupełnieniu art. 11 ustawy zasadniczej państwa z dnia 21 grudnia 1867 Dz. u. p. Nr 144, ma charakter ustawy zasadniczej i dlatego rozporządzeniem na mocy „§ 14" nie może zostać zmienioną. Ustawa ta przewiduje czasowe zawieszenie sądów przysięgłych, a to najdłużej na rok jeden w pewnym okręgu, jeżeli tamże pojawiły się fakty, które wskazują potrzebę tego kroku dla zapewnienia bezstronnego i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości. W takim razie rozprawa odbywać się ma przed sześciu sędziami, jeżeli chodzi o zbrodnię, zagrożoną karą śmierci lub karą więcej niż pięcioletniego więzienia. Gdy zatem ustawa o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych jest ustawą zasadniczą, która nie może uledz zmianie w drodze rozporządzenia z „§ 14", należałoby sądy przysięgłych bezwarunkowo przywrócić.

Po raz pierwszy zawieszono sądy przysięgłych w dniu 31 lipca 1914 w Galicyi, zaś w dniu 29 sierpnia 1914 w całej Austryi. Jednak już dnia 10 października 1914 zarządzono utworzenie list przysięgłych na r. 1915. Listy miały zostać ułożone w czerwcu 1915, tymczasem 5 maja 1915 wyszło odmienne rozporządzenie, zarządza-

jące ułożenie list rocznych i służbowych dopiero w sierpniu 1915 r. Znowu w dniu 7 lipca 1915 powtórnie zawieszono działalność sądów przysięgłych. W tym czasie prace przygotowawcze około założenia list pierwotnych postąpiły znacznie naprzód, praca ta jednak była daremną. Rząd, rozporządzeniem z dnia 23 sierpnia 1915, zarządził na nowo utworzenie list przysięgłych na rok 1916 z tem, że miały być w marcu 1916 ukończone. Po raz trzeci jednak zawieszono sądy przysięgłych rozporządzeniem z dnia 2 stycznia 1916 do końca roku 1916 i to w czasie, gdy prace przygotowawcze były już prawie uskutecznione. Po raz czwarty zawiesił rząd sądy przysięgłych rozporządzeniem z dnia 27 grudnia 1916, nie mówiąc już nic o tworzeniu list przysięgłych i pozostawiając to aż do odpowiedniego czasu.

Jak z powyższego historycznego przedstawienia wynika, powodem ciągłego zawieszania sądów przysięgłych nie są trudności techniczne w założeniu list, gdyż je w czasie wojny trzykrotnie układano, ani też niema żadnego ustawowego powodu do pozbawiania ludności tej tak ważnej instytucyi, do wymiaru sprawiedliwości powołanej. Według ustawy, zawieszenie może nastąpić tylko w interesie bezstronnego i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości. Niewiadomo, dlaczego właśnie w obecnych czasach sędziowie przysięgli nie mieliby bezstronnie i niezawiśle wykonywać funkcyi sędziowskich. I owszem, obecna konsolidacya stosunków politycznych daje gwarancyę lepszego wymiaru sprawiedliwości niż w czasach pokojowych. O ile zaś chodzi o trudności formalne w utworzeniu list przysięgłych pierwotnych, rocznych i służbowych oraz w urzędowaniu sędziów przysięgłych, to dadzą się one z łatwością usunąć. Nie da się zaprzeczyć, że powołanie do służby wojskowej licznych obywateli, zdatnych do sprawowania urzędu sędziów przysięgłych, oraz przeciążenie starostów powiatowych i naczelników gmin utrudnia ułożenie list przysięgłych. Trudności te jednak łatwo pokonać, łatwym też do urzeczywistnienia jest projekt, by przesunąć granicę wieku dla sędziego przysięgłego do 70 roku życia, ograniczyć zwolnienia od urzędu przysięgłego, wymienione w § 4 ustawy o układaniu list przysięgłych, znieść wymóg podatku 10 K względnie 20 K, zniżyć listę pierwotną z 800 do 400 osób, jak również zmniejszyć ilość osób w listach rocznych. Te, jak też i inne jeszcze drobne zmiany, wprowadzone z konieczności tylko na czas wojny, umożliwiłyby powstanie i funkcyonowanie sądów przysięgłych. Dlatego nasza reprezentacya w Wiedniu powinna dołożyć wszelkich starań, by w interesie ogółu w jak najkrótszym czasie przywrócono sądy przysięgłych, ten prawdziwie ludowy czynnik w wymiarze sprawiedliwości.

Kraków, w czerwcu 1917.

Dr Marceli Birnbaum, obrońca.

Posłom ludowym pod rozwagę.

O poprawę doli organistów!

W szpitalu, 12 czerwca.

W czasie obecnej służby wojskowej poznałem się z pewnym Rumunem z Bukowiny, będącym kantorem czyli śpiewakiem cerkwi grecko-oryentalnej na Bukowinie. Pokazywał mi szematyzm kościelny grecko-oryentalny metropolii bukowińskiej i dalmatyńskiej. W tymże szematyzmie widziałem zamieszczone nazwiska kantorów, stałe posady zajmujących. Są to funkcyonaryusze, spełniający funkcye naszych organistów — z tą różnicą, że w ich cerkwi, podobnie jak i w grecko-katolickiej cerkwi ruskiej, niema organów i grę na organach zastępuje śpiew liturgiczny.

Ale kantorowie cerkwi grecko oryentalnej nie są (przepraszam) takimi nędzarzami, jak nasi organiści. Ich byt jest zabezpieczony, pobierają bowiem **stałe płace z funduszu religijnego.** Płace te dzielą się na 8 klas czyli stopni, więc i taki kantor ma przed sobą widoki jakiegoś awansu! Posady kantorów są stałe i prowizoryczne, a także w większych parafiach są pomocnicy kantorów ustanowieni. Po pewnych latach prowizorycznej służby następuje stabilizacya. Oprócz systemizowanych poborów otrzymują kantorowie od parocha procentowe dodatki od spełnianych funkcyj pogrzebowych, ślubów, chrztów i t. p. Otrzymują też od stron wprost dobrowolne datki, zależnie od zamożności i dobrej woli dotyczących osób. Posady stałych kantorów nadaje konsystorz.

Uregulowanie stosunków stałych organistowskich nastąpić może tylko na drodze ustawodawczej. Obecnie do tego nadeszła pora. Byłoby wskazanem, aby przy rozprawach nad budżetem przy etacie ministerstwa wyznań i oświaty zgłoszono wniosek, domagający się **uregulowania stosunku służbowego organistów i przyznania im płac z funduszu religijnego,** który ewentualnie odpowiednio wzmocnićby należało.

Posłowie ludowi powinni tę sprawę wziąć pod rozwagę. *Piotr Wyrobek.*

Prośba robotników we fabrykach amunicyi.

Budapeszt, w czerwcu.

Przy sposobności, gdy posłowie w parlamencie zajmują się różnemi bolączkami, donosimy i my, robotnicy we fabrykach amunicyi, swoje bolączki i prosimy czcigodnych posłów, aby jak najprędzej się zajęli robotnikami tej kategoryi, gdyż robotnicy ci dziś są w kompletnej ruinie. Niejeden z nas albo ranny był w polu lub schorowany i na podstawie świadectwa lekarskiego komisya superarbitracyjna uznała go za niezdolnego do służby frontowej, wskutek czego przeznaczono go do fabryki do roboty. Niektórych z nas, jak n. p. piszącego te słowa, wzięto z pola prosto jako profesyonistów i komenderowano do owych fabryk.

Dopóki życie było tańsze, można było jakoś za płacę otrzymywaną koniec z końcem związać, a i to było nam pomocne, gdyż pracowaliśmy po 12, a nawet po 16 godzin na dobę, no to się ledwo wyżyło. Gdyśmy pracowali długie godziny i życie było tańsze, to przeciętny robotnik zarobił na tydzień 38 do 40 koron — więc jakoś to szło, a dziś? Gdy życie zdrożało w trójnasób, a robi się tylko po 50, a rzadko 60 godzin na tydzień?

Dla dokładnego objaśnienia naszej nędzy, pozwolimy sobie zestawić nasz wydatek dzienny i tygodniowy, ujęty w takie ramki, że halerza ani mniej, ani więcej nie dodajemy. Robotnicy, jak wyżej powiedziano, dzienni zarabiają po 5 K za 10 godzin pracy, czyli 30 K tygo-

dniowo, jeżeli wyrobią 60 godzin Profesyoniści dostają nieco więcej, ale bardzo mało.

Co kosztuje skromne utrzymanie robotnika fabrycznego teraz? Śniadanie 70 hal.; — obiad 2 K; — kolacya 1·80 K; — chleb 29 hal.; — razem dziennie 4 korony 79 hal., co czyni na tydzień 33 K 53 hal. — Dalej: stancya na tydzień 7 K; — mydło do mycia tygodniowo 2 K; — pranie 1 pary bielizny 1 K; — razem 10 koron; — ogółem więc wydatki wynoszą tygodniowo 43 koron 53 hal.

Jeżeli najprymitywniejsze życie robotnika tygodniowo kosztuje teraz 43 K 53 hal., a zarobek tygodniowy wynosi zaledwie 30·— K, to skąd robotnik ma wziąć pieniądze na pokrycie brakujących mu 10 koron?

Prosimy usilnie czcigodnych posłów ludowych, aby się jak najprędzej nami zajęli, w myśl słów, wypowiedzianych przez ś. p. zmarłego naszego monarchę Fr. Józefa I.: „Chcę, aby i robotnik nie szedł głodny spać“.

Za robotników we fabryce amunicyi firmy Langfelder, przy ulicy Figyolö, Budapeszt VI.

Piotr W. Styś.

W sprawie braku rąk roboczych.

Namiestnictwo czeskie zezwoliło wysiedleńcom ze wschodniej Galicyi — bez utracenia zapomogi rządowej — wyjechać do następujących powiatów: Biała, Żywiec' Oświęcim, Chrzanów, Wadowice, Myślenice, Nowy Targ Limanowa, Bochnia, Brzesko, Nowy Sącz, Grybów, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Gorlice, Jasło, Krosno, Strzyżów, Ropczyce, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Brzozów, Sanok, nadto do politycznego obwodu Krakowa, Wieliczki i Podgórza, o ile nie należą do obrębu twierdzy.

Prosimy przeto interesowane osoby, przedewszystkiem Rady gminne, właścicieli większych obszarów i gospodarzy wiejskich, aby w swych starostwach wyjednali pozwolenie na przybycie odpowiedniej ilości wysiedleńców wiejskich wraz z rodzinami z Czech i pozwolenie to na ręce podpisanego co rychlej przesłali Zyskają przez to robotników na żniwa i spełnią dobry uczynek, ulżywszy ciężkiej nad wyraz doli naszych rodaków na obczyźnie. Szczególnie z Pragi, gdzie ich jest 3.000, wyrywają się oni do wsi, do pola, do pracy rolnej, do której od małego przywykli. Marnieją oni tutaj wszyscy, a najbardziej młodzież.

Ratujmy ich — dla odradzającej się Ojczyzny!

Za Komitet Uchodźców Polskich w Pradze
(Opactwo Emaus)

O. Klemens Dąbrowski O. S. B.
przewodniczący.

O urlopy dla żołnierzy rolników.

W parlamencie postawił poseł **Witos** i towarzysze następujący wniosek w sprawie zwalniania, urlopowania od służby wojskowej właścicieli gruntów, koniecznych dla prowadzenia gospodarstwa rolnego:

Wysoka Izbo! Skutkiem licznych powołań do służby wojskowej Galicya wogóle, a gminy wiejskie w szczególności, zostały prawie w zupełności ogołocone z mężczyzn, stanowiących ostatnie siły robocze. Skutkiem tego ogromne obszary urodzajnych gruntów pozostać musiały odłogiem a wielka część roli została niedostatecznie uprawioną. To samo dotyczy się zbiorów, które z braku robotnika w wielu wypadkach zmarniały. Cały ciężar wykonywania tych robót i prowadzenia gospodarstwa rolnego spadł na słabe kobiety i nieletnie dzieci, które, mimo największych wysiłków, nie są w stanie temu podołać. **W roku bieżącym** skutkiem ostatnich powołań, **sprawa przedstawia się jeszcze groźniej.** Istnieje uzasadniona obawa, że **zbiory i sianokosy**, które przytem **przedstawiają się bardzo niepomyślnie, w znacznej części przepadną**, co byłoby w skutkach wprost katastrofalne, gdyż doprowadziłoby do większego jeszcze głodu i niedostatku w kraju.

Ażeby do tego nie dopuścić, **koniecznem jest urlopowanie, zwalnianie od służby wojskowej samodzielnych rolników**, przedewszystkiem spełniających służbę wewnątrz kraju i na etapach.

To też podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić: **Wzywa się c. k. Rząd ażeby w jaknajkrótszym czasie spowodował zwolnienie i urlopowanie od służby wojskowej samodzielnych. rolników, spełniających tę służbę wewnątrz państwa i na etapach**, a dla prowadzenia gospodarstwa rolnego koniecznie potrzebnych.

Witos i 20 posłów ludowych.

W sprawie wypłaty za konie w powiecie myślenickim.

Poseł **Rusin** wniósł w ubiegłym tygodniu w parlamencie następującą interpelacyę do ministra wojny w sprawie zarekwirowania koni w powiecie myślenickim w roku 1914, dotychczas niezapłaconych:

„W czasie przemarszu i postoju wojsk, różne oddziały wojsk austryackich rekwirowały dorywczo konie bądź to same, bądź z wozami i uprzężą. Zabierano je bez oszacowania i bez pokwitowania. Tu i ówdzie zostawiało wojsko swoje wyniszczone i chore konie, które później żandarmerya odebrała.

Poszkodowani zgłosili swoje pretensye za zabrane konie. C. k. władze administracyjne zarządziły przez zaprzysiężonych taksatorów i mężów zaufania, którzy danego konia znali, oszacowanie według ówczesnych cen. O zapłatę za te konie starają się właściciele daremnie od roku 1914 i bezskutecznie.

Ministerstwo zażądało w tym czasie, gdy cena koni 6-ciokrotnie poszła w górę, obniżenia ceny o $^1/_3$ część, co już musimy nazwać wyzyskiem.

W powiatach sądowych makowskim i jordanowskim (c. k. starostwo Myślenice) w czasie postoju pewnego oddziału armii austryackiej, w miejscowości Sucha w Galicyi, zarządziła c. k. komenda tegoż oddziału rekwizycyę brakujących koni za pośrednictwem c. k. żandarmeryi w ten sposób, że żandarmi z powiatów sądowych Maków i Jordanów, rozeszli się w nocy po gminach, z rozkazem do pp. naczelników okolicznych gmin, aby zarządzili dostawę wszystkich koni z uprzężami do miejsca zbornego w Suchy na dzień 14 listopada 1914 r. Z doprowadzonych w ten sposób koni wybrała c. k. komenda wojskowa około 300 koni dla celów wojskowych. **Do oszacunku wybranych koni powołała c. k. komenda wojskowa ludzi, którzy o wartości koni i uprzęży pojęcia nie mieli.** To też oznaczyli cenę koni, która w żadnym stosunku nie stała do wartości zabranych koni z uprzężami. Dość nadmienić, że **dobre konie włościańskie wraz z uprzężami szacowano nawet niżej 300 koron!** — o czem właściciele koni dowiedzieli się na drugi dzień, gdy im doręczono kwity rekwizycyjne.

Właściciele koni, czując się w wysokim stopniu pokrzywdzonymi, czynili starania o podniesienie ceny, które dotąd nie odniosły skutku.

Po myśli zarządzenia c. k. starostwa w Myślenicach, posiadacze kwitów rekwizycyjnych, dołączyli takowe do arkuszów zgłoszeń za świadczenia wojenne. Intendantura wojskowa za pośrednictwem c. k. starostwa z końcem roku 1915 przesłała interesowanym deklaracye do podpisu, żądające, iż ci nie będą mieli żadnej pretensyi do skarbu wojskowego z powodu niskiego oszacowania koni. Znaczna część interesowanych odmówiła, inni uczynili zadość żądaniu. Mimo, iż c. k. starostwo w Myślenicach ogłosiło, że ci, co podpiszą deklaracyę, mogą liczyć na spieszną wypłatę należytości, mimo, że od tej chwili upłynęło bardzo wiele czasu, że w wysokim stopniu odbiło się to na wielu rolnikach, którym zabrano ostatnie siły pociągowe, niezbędnie potrzebne do prowadzenia gospodarstwa rolnego, a przez to niejednemu uniemożliwiono uprawę gruntu, **wypłata dotąd ani jednym, ani drugim nie nastąpiła.**

Wobec tego podpisani zapytują c. k. rząd, czy znane mu są powyż podane fakta i co zamyśla zrobić, ażeby **usunąć krzywdzące i niewłaściwe postępowanie niektórych organów władz** i kiedy zarządzi wypłatę należytości za zabrane konie“.

Wiedeń, dnia 15 czerwca 1917 r.

Józef Rusin i 20 posłów.

Listy od naszych żołnierzy.

Uczmy się i organizujmy!

W polu, w czerwcu.

Szanowna Redakcyo! Dziękujemy serdecznie za przysyłanie „Piasta“, który jest dla nas, żołnierzy, oderwanych od domów i wsi rodzinnych, prawdziwym przyjacielem i doradcą. Jest nas tu kilkudziesięciu Polaków, pomieszanych w pułku z Czechami, Niemcami, Rusinami, a nawet Włochami. Niemcy uważają nas, Czechów i Rusinów, za jeden prawie naród ze względu na podobieństwo mowy. Czesi nie lubią Niemców, a nas, Polaków uważają za naród nieoświecony i gdy napotkają między nami analfabetę, to wyśmiewają go; patrząc zaś na liche wioszczyny ruskie, w których obecnie jesteśmy, powiadają, że w całej Polsce jest tak samo. Jest, niestety, między nami kilku takich, co nie umieją czytać, między nimi paru 19-letnich żołnierzy. Widać, że to wina rodziców, którzy nie dbali o to, by chłopiec chodził do szkoły. A ile się teraz taki żołnierz naje wstydu i jak wyrzeka na ojców, że go nie dali uczyć! Poza lepszem wykształceniem, Czesi zresztą pozostają w tyle za nami pod wielu innymi względami, zwłaszcza zaś pod względem pobożności. Że zaś umieją wszyscy czytać i pisać to dlatego, że się garnęli do oświaty i rozumieli jej wartość. Weźmy sobie pod tym względem z nich przykład i u c z m y s i ę i o r g a n i z u j m y, bo bez tego nie mamy co marzyć o lepszej przyszłości i wolności! Póki tego nie zrozumiemy, inni korzystać będą z naszej pracy i wyśmiewać nas będą. Pozdrawiamy serdecznie Szanowną Redakcyę, pp. Posłów ludowych, oraz Czytelników i Czytelniczki „Piasta“.

Żołn. 54 p. p. *Kozioł Piotr* i *Franc. Kurtyka* poczta pol. 286

Z lesistych Karpat.

W okopach, 16 maja.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Na naszej pozycyi mieliśmy bardzo ostrą zimę. Olbrzymie zaspy śnieżne utrudniały wszelką komunikacyę. Wiosna przyszła dość smutna. Obecnie w maju, miesiącu poświęconym czci Najświętszej Panny, Królowej polskiej korony, serca wszystkich żołnierzy Polaków przenoszą się do rodzinnych stron, do tych kościółków, w których odbywają się nabożeństwa majowe, do tych wsi, zoranych granatami i szrapnelami. Bo i gdzież szukać pociechy i sił do zniesienia tych trzy lata już trwających trudów, jak nie u Matki Najświętszej.

W zeszłym roku byłem razem z kolegami na froncie włoskim podczas ofenzywy. Przeżyliśmy tam całe piekło walk. Ziemia drżała od huku armat, granaty ryły skaliste góry, które zdawały się rozpryskiwać w odłamy skalne, a każdy odłam niósł śmierć pełniącym służbę

żołnierzom. Powietrze przepełnione było duszącymi gazami i czarnymi bałwanami chmur dymnych. Pamiętam, że w chwili takiego straszliwego ognia każdy z nas zwracał się do Matki Najświętszej, polecając się jej opiece. Taksamo zwracamy się i teraz do Królowej Korony Polskiej, prosząc, by skróciła te nasze cierpienia jak najrychlej pozwoliła nam wrócić do domu.

Kończąc, zwracam się do Was, rodacy z Bonowa i Poródna z prośbą, byście zabierali głos w naszym kochanym „Piaście", bo my tu listy Wasze ze wsi czytamy z największą ochotą. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Józef Ziarno i *Michał Iwański,* poczta pol. 286.

Z Albanii.

Durazzo, w maju

Kochani Czytelnicy! Odzywam się do Was z albańskiego miasteczka, które tem jest ważne, że było przez jakiś rok stolicą albańskiego króla. Mieścina okropnie mizerna, ale może najwłaściwsza to stolica dla całej tej mizernej krainy. Mamy tu ogromne gorąco i suszę. Deszczu nie było od dawna. Jakoś się to jednak znosi, bo każdy sobie powtarza, że choć głodno, to jednak nie chłodno. Okolica tutejsza jest okrutnie niezdrowa. Grasuje tu tak zwana albańska malarya, na którą masę naszych ludzi zapadało i zapada. Ja sam pięć miesięcy byłem między życiem a śmiercią z powodu tej malaryi. A ile padło jej ofiarą z naszych ludzi, to się dopiero kiedyś dowiecie. Ale nietylko nasi, bo na malaryę zapadają wszyscy, ktokolwiek tu przyjeżdża. Trzeba mieć bardzo silny organizm, żeby się z malaryi wylizać.

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu kolegów szanownej Redakcyi, Czytelnikom i Czytelniczkom, składam wraz z kolegami najgłębsze uznanie i podziękowanie naszym posłom ludowym za ich zabiegi około ulżenia doli ludu.

Władysław Neter, z Wielowsi pod Tarnobrzegiem.

Z Dolnej Austryi.

Blumau, w maju.

Kochani Czytelnicy! Jest nas tu w Blumau parę tysięcy ludzi z Galicyi, zajętych we fabryce amunicyi. Czytamy „Piasta", na którego zawsze oczekujemy z utęsknieniem, bo przecie każdy z nas duszą całą jest przy swoich i żywo się interesuje wszystkiem, co jego najbliższym dolega. Wprawdzie Blumau leży niedaleko Wiednia, jednak i u nas z tytoniem jest taka bieda jak i u Was. Środki żywności można dostać tylko na karty, na tytoń, niestety, kart dotąd niema. Ale jak u Was, tak i u nas tutaj żydzi tytoń mają. Niedawno jeden żydek pojechał stąd do Wiednia i przywiózł blizko 150 paczek papierosów „sport", które dziś kosztują 3 K 50 h za paczkę i sprzedawał je robotnikom w barakach po 8 koron. Przeliczył się jednak żydowin, bośmy poszli do p. podporucznika i zawiadomiliśmy, jakie interesy żyd chciał robić na papierosach. P. podporucznik poszedł zaraz do baraków, skonfiskował mu większą część tych paczek i rozsprzedał je po cenie przepisanej. Żydek musiał zwrócić pobrane ponad przepis pieniądze, a na dobitek poszedł do kozy. Drugi żydek znów sprzedawał paczkę tytoniu do fajki, kosztującą 9 halerzy po 90 hal. Zrobiliśmy z nim to samo, co i z pierwszym, no i poszedł żydowin na dłuższy spoczynek do kozy. Takeśmy sobie poradzili z wyzyskiem żydowskim. Zdaje mi się, że gdybyście Wy tam w domach tak samo postępowali, tobyście oduczyli lichwiarzy od brania „poczt" i t. d.

Przykro nam tu ogromnie, bo od kilku miesięcy nie byliśmy na nabożeństwie, nie słyszeliśmy polskiego kazania. Raz tylko jeden przyjechał do nas ksiądz i odprawił Mszę, ale więcej razy już się nie pokazał. Prawda, nie złożyliśmy wtedy na tacy nic, bośmy dopiero niedawno przyszli z kadry, przydzieleni do fabryki amunicyi i każdy z nas był bez centa. Dziwna rzecz, jest przecie tylu księży, którzy wyjechali z Galicyi i przebywają w Wiedniu i Dolnej Austryi, a my trzeci rok jesteśmy bez spowiedzi i trzeci rok nie słyszymy słowa Bożego choć nas tu jest parę tysięcy. Najgorzej się to odbija na tych młodych robotnikach, którzy poprostu dziczeją bo całe niedziele grają w karty i już zapomnieli, jak nabożeństwo wygląda. Możeby tak ci wojowniczy wikarzy z Tarnowskiego przejechali się bodaj raz na miesiąc do nas, a z pewnością bylibyśmy im wdzięczni, oni zaś znaleźliby pole do pracy bardziej dla nich właściwe, niż wojowanie z „Piastem" na ambonach. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich w imieniu kolegów.

Józef Lacny.

Z różnych frontów.

W polu, w czerwcu.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta"! My tu w polu z radością zawsze witamy naszą kochaną gazetkę, która nam przynosi wiadomości o tem, co się dzieje w naszych rodzinnych wsiach i w całym świecie, w której zawsze możemy wyczytać choć parę słów o pokoju, którego wszyscy z utęsknieniem wyglądamy. — Trzeci rok już kończy się, odkąd trwa ta straszna wojna. Nabiedowaliśmy się dosyć my w polu, biedować musicie i Wy tam, w domach, gdzie niema kto roli obsiać i uprawić. Ot, ja sam drugi rok służę w wojsku, ojciec przy wojsku, brat starszy gdzieś w niewoli rosyjskiej, matka umarła w 1915 roku, a w domu zostało sześcioro drobnych dzieci, z których najstarsza dziewczyna liczy 17 lat. Ona jest teraz głową gospodarstwa i matką młodszego rodzeństwa. Nie pojmuję, jak oni sobie dadzą tam radę z gospodarstwem. Ojciec nie może dostać urlopu, ja również. Można sobie wyobrazić, jakie plony zbiorą z pola, jeśli nie miał kto roli obrobić. Nie upadajmy jednak na duchu i walczmy dalej, wierząc, że z tych naszych trudów i krwi przelanej Ojczyzna nasza zmartwychwstanie wolna i niepodległa. Pozdrawiam serdecznie Czytelników i Czytelniczki „Piasta", Szanowną Redakcyę i wszystkich Braci w polu.

Michał Żak, poczta polowa 412.

W polu, w maju.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta"! Chciałem i ja napisać parę słów do „Piasta". Od początku wojny bawię na wschodnim froncie. Dużo już przeszedłem walk i trudów. Obecnie panuje u nas zupełny spokój, nie ponosimy więc takich trudów, jak żołnierze na innych frontach. Korzystamy też z tej swobody i często

uczęszczamy na Mszę świętą, na majowe nabożeństwo, i modlimy się do Królowej korony polskiej o zwycięstwo i szczęśliwy powrót do Ojczyzny. Obyśmy jak najprędzej mogli doczekać tej chwili i wyręczyć nasze matki i siostry w ich ciężkiej pracy! Pozdrowienia dla wszystkich, a szczególnie dla pięknych Krakowianek Imieniem kolegów *J. Marcinkiewicz*, poczta polowa 284.

W polu, 28 maja.

Kochani Czytelnicy! Od trzech lat przerzuca mnie burza wojenna z kraju do kraju. Zwiedziłem też podczas tej wojny kawał świata. Byłem przez parę miesięcy na froncie rosyjskim, potem na włoskim, obecnie jestem na Bukowinie. Chwała Bogu, już od paru dni mamy tutaj zupełny spokój. Rosyanie przychodzą do nas gromadami na pogadanki, po których najspokojniej odchodzą do swoich rowów. Oni ciągle twierdzą, że pokój przyjdzie niezadługo. Dałby Bóg, żeby się ich słowa sprawdziły!

Kończąc, zwracam się do Was, kochani Bracia i Siostry, z gorącem wezwaniem, abyście rozszerzali naszego kochanego „Piasta", bo my, żołnierze, doszliśmy do tego przekonania, że „Piast" powinien się znajdować w każdym domu na wsi. Jeden z „krakowskich dzieci" *Piotr Kurowski,* poczta polowa 293

Sprawy polskie.

Odpowiedź mocarstw centralnych na żądania Rady Stanu jest przedmiotem rozważań w kołach politycznych Królestwa. Był zamiar, by Rada Stanu odwołała się do społeczeństwa i postępowanie swoje zastosowała do opinii publicznej. Zamiar ten jednak spełzł na niczem. Rada Stanu decydować będzie sama, a właściwie decyzyę już powzięła, bo podjęła prace, zmierzające do objęcia rządów. Na stanowisko prezydenta ministrów forsowano z ramienia Rady Stanu ks. Lubomirskiego. Ten jednak wymówił się. Wobec tego wyłoniły się pogłoski, że prezydentem ministrów zostanie hr. Adam Tarnowski, były ambasador w Waszyngtonie, który od dwóch tygodni bawi w Warszawie i rozwija tam żywą działalność polityczną.

Międzypartyjne Koło polityczne w Warszawie wydało gorącą odezwę do Legionistów, wzywając ich do cierpliwości i rozwagi, by wystąpili do dalszych czynów tylko wtedy, gdy ich wola narodu do tego powoła. Odezwa ta jest bardzo znamienna z tego względu, że dotychczas Koło Międzypartyjne zachowywało się wobec Legionów obojętnie. W Legionach panuje żywe zaniepokojenie z powodu zapowiedzi usunięcia z Legionów legionistów, obywateli austryackich i przydzielenia ich do armii austryacko-węgierskiej. Sprawę tę poruszyło prezydyum Koła polskiego u hr. Czernina i wystąpiło stanowczo przeciw podziałowi legionistów na Polaków i Galicyan. Stanowczej odpowiedzi od hr. Czernina w tej sprawie nie otrzymano.

Na konferencyi pokojowej w Sztokholmie złożyli socyaliści niemieccy oświadczenie, zawierające ich program pokojowy. Rzecz prosta, że w tym programie niepodobna było pominąć Polski, bo ta jest dzisiaj jednym z fundamentów pokoju. Socyaliści niemieccy oświadczyli, że uznają niepodległość Polski, ogłoszoną manifestem z 5 listopada, a więc tylko Królestwa Polskiego, natomiast są za przyznaniem samorządu Polakom w zaborze austryackim i pruskim. Jest to o tyle charakterystyczne, że takie postawienie sprawy sprzeciwia się wszystkim hasłom socyalistycznym, głoszonym na wszystkich wiecach socyalistycznych w czasach pokojowych, o prawie narodów do swobodnego życia i stanowienia o sobie. Widać socyalizm niemiecki podczas wojny przestał być socyalizmem.

Rząd angielski w nocie do Rosyi o celach wojennych koalicyi oświadczył, że jednym z celów wojennych koalicyi jest utworzenie Polski zjednoczonej, złożonej ze wszystkich zaborów. Znany działacz społeczny rosyjski, ks. Krapotkin, oświadczył, że Rosya uważa za cel wojenny utworzenie wolnej republiki polskiej, niezależnej pod każdym względem od Niemiec, a obejmującej Królestwo i obszary Austryi i Prus, należące niegdyś do Polski i mającej na Bałtyku niezamarzający port. Prezydent Stanów Sjednoczonych Wilson w nocie do Rosyi zaznaczył dobitnie, że pokój musi przynieść niepodległość zjednoczonej Polsce, złożonej ze wszystkich ziem polskich. Wydział Sady robotniczo-żołnierskiej w Petersbrsburgu oświadcza, że Polska, tak samo jak Belgia i Serbia, muszą otrzymać od państw wojujących odszkodowanie.

Wielkie poruszenie w Królestwie wywołało zarządzenie niemieckiej tak zwanej „komendy wschodu", na podstawie którego na polskiej ziemi, wśród przeważnie polskiej ludności Litwy i gubernii suwalskiej, zmusza się chłopów do wstępowania do legionów ukraińskich przez to, że się im daje do wyboru albo służbę pod ukraińskim sztandarem, albo roboty przymusowe.

Generał-gubernator okupacyi austro-węgierskiej, hr. Szeptycki, objechał teraz cały obszar okupacyi, wszędzie życzliwie witany przez ludność. Podobno z tego powodu najwybitniejsi obywatele mają się udać do cesarza Karola z podziękowaniem za postawienie na czele kraju rodaka.

Polskie Koło radzieckie w Poznaniu wystosowało do przewodniczącego Rady miejskiej protest przeciwko mieszaniu się niemieckich nauczycieli do spraw politycznych i przeciw ich usiłowaniom, zmierzającym do zgermanizowania polskiej ludności. Powodem tego protestu była uchwała poznańskich nauczycieli ludowych, oświadczająca się kategorycznie przeciw wprowadzeniu języka polskiego do szkół ludowych w Poznańskiem.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Przesilenie na Węgrzech skończyło się. Prezydent gabinetu Esterhazy utworzył już rząd, w skład którego wchodzą wybitni przedstawiciele opozycyi, między innymi hr. Apponyi. Wskutek przesilenia na Węgrzech wybuchło także **przesilenie w Chorwacyi.** Ban chorwacki, baron Skerlecz, który był narzędziem w ręku Tiszy, podał się do dymisyi, a wraz z nim podali się do dymisyi wszyscy szefowie sekcyi, nawiasem mówiąc, sami Madziarzy, wyznający politykę hr. Tiszy. Sejm chorwacki, który się zebrał na posiedzenie, odroczył się do czasu załatwienia tych dymisyi. — Wielkie wrażenie wywołały ostatnie **eksplozye we fabrykach amunicyi koło Wiednia,** jakie miały miejsce w ubiegłym tygodniu. I w innych fabrykach, mię-

dzy innemi w Pilźnie, były w ostatnich czasach eksplozye. Czy spowodowane one zostały ręką zbrodniczą, albo ręką fanatyków, którzy w ten sposób chcą przyspieszyć koniec wojny, na razie nie stwierdzono. — Jak słychać, **wyrok na mordercę hr. Stürgkha**, dra Adlera, **nie będzie wykonany**, gdyż trybunał wniósł podanie o zamianę kary śmierci na więzienie.

Z Rosyi. Chaos w Rosyi trwa dalej. Ścierają się tam ustawicznie prądy umiarkowane, zmierzające do gruntowania podstaw republiki, bo to, że Rosya ma być republiką, jest już poniekąd przesądzone, z prądami wybitnie przewrotowymi, któreby chciały urzeczywistniać swoje utopijne marzenia. Rej wodzą tam anarchiści i radykalni socyaliści. Onegdaj zebrała się Duma na uroczyste posiedzenie w jedenastą rocznicę pierwszego jej zebrania się. Okazało się, że wznowienie sesyi Dumy jest dziś taksamo niemożliwe, jak powrót do władzy dawnych carskich ministrów. Ścierają się też ze sobą prądy pokojowe i wojownicze. **Na ogół zwycięża prąd, dążący do niezawierania odrębnego pokoju.** Słychać nawet, że **Duma domaga się natychmiastowego podjęcia ofenzywy.** Przeciw dezercyom w armii rząd wystąpił bardzo silnie i podobno te dezercye ustają. Rzecz ciekawa, że na naczelnych stanowiskach w armii rosyjskiej stanęli obecnie Polacy. Głównodowodzącym na froncie północnym został w miejsce generała Dragomirowa generał Kiębowski, na froncie kaukaskim w miejsce gen. Judenicza generał Przewalski, a komendantem floty bałtyckiej mianowany został na miejsce admirała Maksymowa kontradmirał Wenderowski. Wybory do konstytuanty odbędą się prawdopodobnie w październiku na podstawie proporcyonalnego głosowania.

Z Grecyi. Król grecki **Konstanty** uległ wreszcie naciskowi koalicyi i **musiał ustąpić,** nietylko sam, ale ze synem, następcą tronu. Rządy Grecyi objął drugi syn króla, Aleksander, obecnie 25-letni. Król Konstanty stał po stronie państw centralnych, wskutek czego koalicya wzburzyła przeciw niemu ludność, dopomogła Venizelosowi do utworzenia odrębnego rządu w Salonikach — wreszcie postanowiła wygłodzić Grecyę. Niedawno zajęła żniwa w **Tesalii**, zajęła miasto Janinę i uczyniła stanowisko króla Konstantyna niemożliwem. Zbiory w Tesalii, najurodzajniejszej prowincyi greckiej, wynoszą prawie połowę całej produkcyi zboża w Grecyi. Koalicya postanowiła je zająć dlatego, by uniemożliwić wyżywienie wojsk, stojących po stronie króla. Król uległ więc przemocy i **na żądanie Anglii i Francyi ustąpił wraz z następcą tronu.** Obaj wyjechali już z Grecyi i mają się udać do Szwajcaryi lub do Danii. Wyjechała też żona króla Konstantyna, rodzona siostra cesarza Wilhelma. Na prezydenta ministrów powołany zostanie obecnie z pewnością Venizelos, poczem należy się liczyć z wystąpieniem Grecyi przeciwko mocarstwom centralnym, choć nowy król jest podobno zwolennikiem neutralności.

Z Hiszpanii. Jak się okazuje, poprzedni rząd hiszpański upadł dlatego, że nie chciał wystąpić przeciwko mocarstwom centralnym. W Hiszpanii republikanie, mieszczaństwo i robotnicy domagają się na gwałt wypowiedzenia wojny Niemcom w imię haseł demokratycznych. Agitacya przeciwniemiecka zatoczyła szerokie kręgi w armii. Nowy rząd jest podobno zdecydowanym zwolennikiem koalicyi.

Z parlamentu.

We środę dnia 13 b. m. toczyła się w parlamencie dalej **dyskusya budżetowa.** Pierwszy zabrał głos socyalista poseł Seitz, podnosząc, że **szerokie masy ludu w Austryi są przejęte tęsknotą do pokoju.** Zdaniem socyalistów przyczyną wojny światowej jest imperyalizm i nieudolność zawodowej dyplomacyi. Mowca wyraził nadzieję, że konferencya w Sztokholmie doprowadzi do porozumienia, które wywoła wielką propagandę pokojową we wszystkich państwach. Poseł Zenker występował przeciwko cenzurze pism i zawieszeniu sądów przysięgłych. Po przemówieniu kilku innych mówców, zabrał głos prezes Koła polskiego Dr Łazarski i złożył

oświadczenie Koła polskiego.

Na wstępie Dr Łazarski zaznaczył, że wśród wojny europejskiej **Polska sposobi się do obchodzenia uroczyście swego zmartwychwstania,** że zatem jest obowiązkiem Koła zabrać głos, aby świat bez wysłuchania nas nie powziął o nas decyzyi. Polska uległa zaborczości sąsiadów; naród polski jednak, mimo stracenia niepodległości, mimo bezprzykładnego ucisku, żyje, rozwija się, wzrasta w liczbę, w siłę i samopoczucie. Każde pokolenie naszego narodu od chwili rozbiorów chwytało za broń, aby zrzucić kajdany, bo **naród nigdy nie uznał gwałtu, jakiego na nim dokonano.** W obliczu wydarzeń, które mają stworzyć nowy porządek w Europie, naród polski na zgromadzeniu polskich posłów sejmowych i parlamentarnych dnia 28 maja 1917 w Krakowie uchwalił rezolucyę, znaną już dziś w całym świecie. **Rezolucya ta, domagająca się zjednoczonej, niezawisłej Polski i ujawniająca żywotne dążenia całego narodu polskiego, jest istotą polskiej polityki i jedyną jej linią wytyczną.** Jest ona naszym ideałem narodowym i gwiazdą przewodnią dla naszych dążeń w kierunku prawnopaństwowym. Polacy nie zapominają o tem, że polityka dążyć może tylko do tego, co jest możliwe i co się da osiągnąć, nie zaś do maksimum tego, co jest pożądania godne, a jako obywatele państwa austryackiego są świadomi obowiązków względem monarchii, które zawsze lojalnie wypełniali i wypełniać będą. Ideały polskie nie sprzeciwiają się państwowej myśli austryackiej i nie stają w poprzek interesów monarchii. Dlatego Koło polskie z całą stanowczością występuje przeciw **błędnej** interpretacyi rezolucyi z 28 maja, jakoby rezolucya ta zwracała się przeciw dynastyi i przeciw państwu. Polacy pragną w zgodnem współdziałaniu z Austryą budować swoją przyszłość, w tej mierze liczą napewno na przychylne poparcie Austryi i jej wielkodusznego monarchy i temu poparciu ufają.

Następnie po tem zasadniczem oświadczeniu omówił Dr Łazarski

wewnętrzne sprawy galicyjskie.

Tę część swojego przemówienia zaczął od słów: „Pójdźcie za mną w dolinę łez i niedoli"... Zaznaczył, **że to co się w Galicyi podczas wojny dzieje, przechodzi wszelkie wyobrażenie.** Po wyparciu Rosyan z linii Dunajca i Białej, **zaprowadzono w Galicyi rządy wojskowe,** usunięto namiestnika cywilnego, a dano generała, powsuwano funkcyonaryuszy starostw i zastąpiono ich oficе-

ami, starostwom dodano komendy rejonowe, w Krakowie usunięto radę miejską, przysłano żandarmów, nie władających polskim językiem, władzę żandarmeryi rozszerzono w sposób nieznośny, wreszcie zaprowadzono na kolejach język niemiecki, wskutek czego zostali wydaleni ludzie, którzy po 20 latach na kolejach pracowali, wskutek czego też zaczęły się mnożyć na kolejach nieszczęśliwe wypadki, które zawinili urzędnicy, nie władający językiem polskim, co położono na karb Polaków. Dla osób cywilnych wprowadzono sądy wojenne i polowe, sądy, które były obsadzane prawie zawsze ludźmi, albo wogóle nie znającymi polskiego języka, albo władającymi nim bardzo słabo. Najlżejsze podejrzenie wystarczało, aby ludzi pociągać pod sąd wojenny. Dalej omówił prezes Łazarski ciężkie krzywdy ludności ewakuowanej, poddał ostrej krytyce zarządzenia gospodarcze, bardzo często bezmyślne, omówił nadmierne rekwizycye, wystąpił przeciw temu, by Galicyę uważano za obowiązaną do wyżywienia wielkiej części innych krajów koronnych, bo kraj tego wypełnić nie może. Kraj domaga się — mówił prezes Łazarski — zmiany postępowania przy zasiłkach wojskowych i zrownania ich z zasiłkami w innych krajach koronnych. Wystąpił przeciwko temu, by opinię o tem, czy kto zasługuje na zasiłek, wydawali nie znający stosunków żandarmi; podniósł, że nie wypłacono świadczeń wojennych i szkód, wreszcie imieniem Koła zwrócił się do rządu z wezwaniem, by dokonał całkowitej zmiany systemu, stosowanego w Galicyi na wszystkich polach życia publicznego i gospodarczego, ażeby wreszcie w Galicyi zapanowały normalne stosunki. Póki postulaty, znane rządowi z wielu skarg, nie będą spełnione, póki rząd nie zechce i nie zdoła usunąć niedomagań, Polacy tego rządu popierać nie będą — zakończył swoją mowę prezes Łazarski.

Mowy tej wysłuchała cała Izba z wielkiem zainteresowaniem.

Mowa ministra skarbu.

Na czwartkowem posiedzeniu wygłosił minister skarbu, Spitzmüller, mowę, w której przedstawił finansowy stan monarchii. Stwierdził, że zamiary wrogów, aby monarchię wojskowo pokonać, fizycznie wygłodzić, a finansowo wyczerpać, spełzły na niczem. Monarchia pod każdym względem okazała się potężną. Podczas wojny rząd wypłacił po koniec kwietnia b. r. trzy i pół miliarda koron na zasiłki wojskowe. Następnie omówił minister pożyczki wojenne i zaznaczył konieczność nowych podatków, stwierdzając, że szczegółowego planu finansowego nie może na razie przedstawić.

Dyskusya.

W dalszej dyskusyi pos. Stribrny oświadczył że Czesi, którzy podczas wojny znieśli tyle prześladowań, mają prawo podnieść okrzyk za ukończeniem wojny i że z radością witają nowy świat, który się tworzy, a który niesie wolność i braterstwo, oparte na podstawie swobodnego stanowienia o sobie samych ludów, bo ludy stworzą trwały pokój świata. Niemiecki poseł z Czech, Pacher, wystąpił bardzo ostro przeciw Czechom, domagając się podziału Czech na czeskie i niemieckie i zaznaczając, że Niemcy z Czech nie wejdą do dawnego sejmu czeskiego, w którym rządzą Czesi. Precz z koroną św. Wacława! — zakończył pos. Pacher swoją mowę — a dążmy wszyscy ku Austryi! Poseł chorwacki Laginia oświadczył, że południowi Słowianie pragną zjednoczenia narodowego między krajami chorwackimi.

Niesłychana awantura w parlamencie.

Po przemowach kilku innych posłów zabrał głos pos. Neunteufel, podczas którego przemówienia przyszło do niesłychanej awantury w parlamencie. Poseł ten omawiał stosunki w Galicyi i zdobył się na to bezczelne twierdzenie, że wprowadzenie obcego personalu do administracyi galicyjskiej było konieczne, bo być może, że wojna nawet została przedłużona z powodu stosunków, jakie panowały w Galicyi, zwłaszcza na kolejach, gdzie nikt nie umiał słowa po niemiecku, że władze galicyjskie nie dorosły do zadania i prowadziły bierny opór, że nie można się bawić w rozmówki, gdy nieprzyjaciel stoi przed progiem. Przy tych słowach pos. Reger, obecny na sali w mundurze legionisty, krzyknął z oburzeniem: „Za to wieszają“ i wtedy przyszła rzecz niesłychana. Radykalny Niemiec, nawiasem mówiąc wyższy urzędnik państwowy, poseł Heine, krzyknął na cały głos:

Jeszcze za mało w Galicyi wieszano!

Krzyk ten wywołał niebywałą burzę. Posłowie polscy i czescy rzucili się ku posłowi Heinemu, wołając: łotr, siepacz, słowianożerca! Naokół posła Heinego utworzyła się ciżba posłów. Poseł Regier zaczął bić pięściami w pult, wołając: szubrawiec, szubrawiec! Z kół posłów polskich i słowiańskich słychać było wołania: Wyrzucić to bydlę! Powstały krzyki, wrzawa niebywała. Naraz wysuwa się poseł Steinhaus, polski konserwatysta, człowiek niewielki, siwowłosy, człowiek, którego jedyny syn zginął jako żołnierz polskich Legionów w walce z Rosyą i biegnie ku posłowi Heinemu, aby mu dać w twarz. Ale z oburzenia nerwy jego nie wytrzymały, nagle osunął się i omdlały runął na ziemię. Pobiegli posłowie i wyprowadzili go z sali. Po długiej chwili prezydent zdołał zabrać głos, aby udzielić posłowi Heinemu — wezwania do porządku! To oburzyło znowu wszystkich posłów słowiańskich i wszczął się hałas na nowo. Posłowie słowiańscy domagali się wyrzucenia pos. Heinego ze sali, twierdząc, że okrzyk jego był „godnym ludożercy z wysp złodziejskich“. Naraz zjawił się prezydent ministrów i minister robót publicznych. Posłowie polscy i słowiańscy podnieśli na nowo wrzawę, domagając się wyrzucenia posła Heinego. Prezydent ministrów nie zdecydował się na nic, a prezydent parlamentu również. Blizko godzinę trwała wrzawa, aż wreszcie poseł Neunteufel skończył mowę. Po nim zabrał głos imieniem narodowego związku niemieckiego poseł Stelzel i złożył oświadczenie bałamutne, stwierdzając, że „poseł Heine nie miał zamiaru nikogo obrażać.“ Wywołało to nowe niezadowolenie wśród posłów polskich i słowiańskich, wreszcie posiedzenie zamknięto.

Niezwykła mowa posła.

Na piątkowem posiedzeniu zabrał głos poseł chorwacki Tresic Pavicic. Przybył on do parlamentu po dwóch latach więzienia śledczego. Oskarżono go

z powodu mowy jego, wygłoszonej przed wojną w parlamencie, a prokurator domagał się dla niego kary śmierci. Wobec tego, oświadczył, nie ma gwarancyi, czy, gdyby przedstawił położenie ludności południowo-słowiańskiej, położenie, które jest wprost przerażające, nie zostałby wsadzony do więzienia i skazany na śmierć. Wobec tego zrzekł się głosu.

Drugi zwolennik wielkiego wieszania.

Po nim zabrał głos drugi radykał niemiecki, poseł Wolf, osławiony słowianożerca i starał się usprawiedliwić okrzyk posła Heinego, że w Galicyi jeszcze za mało wieszano. Przyszło znowu do wrzawy, po której

zabrał głos poseł Daszyński.

Zaczął on swoją mowę od słów: Precz z wojną, precz z militaryzmem, zaznaczył, że zamiast oddawać hołd bohaterstwu ludności w kraju, należy raczej dać ludności ziemniaków, mąki i masła, poczem omówił utworzenie Legionów, traktowanie Królestwa Polskiego, jako kraju nieprzyjacielskiego, zaznaczył, że **wkraczanie armii sprzymierzonych do Galicyi po wyparciu Rosyan było wkraczaniem szubienic i mordów, że powieszono 30.000 ludzi, nie wiedząc za co, jak n. p. powieszono idyotę w pewnej wsi za to, że przy nim znaleziono trzy ruble.** Potem wystąpił bardzo ostro przeciwko posłowi Heinemu, nazwawszy go „starszym radcą od budowy szubienic", zażądał ostro, aby wymieniono choć jeden proces urzędników galicyjskich, któryby się zakończył ich zasądzeniem. — Następnie omówił **szereg krzywd galicyjskich**, a w końcu **sprawę polską**, zaznaczając, że w niej niema innego rozwiązania, jak tylko albo państwo polskie, albo przejście do tego państwa. Co do dostępu do morza, zauważył, że może to być dostęp do portu gdańskiego przez kawałek skanalizowanej Wisły. (Co do tego interpretowania rezolucyi Koła Sejmowego z dnia 28-go maja, to zaznaczyć musimy, że p. Daszyński nie miał do takiej deklaracyi żadnego upoważnienia. Przyp. Red.).

Mowa eksc. Głąbińskiego.

Następny mowca, poseł Głąbiński, wystąpił przeciwko oszczerstwom, rzucanym na polskich urzędników, jako zdrajców, stwierdzając, że wszyscy kolejarze, oskarżeni o zdradę stanu, zostali uwolnieni. Mowca zażądał, aby minister kolei udzielił nieznającym stosunków posłom niemieckim wyjaśnień w tej sprawie. Niebezpieczeństwo dla ruchu kolejowego wywołało nasłanie do Galicyi urzędników kolejowych, nie umiejących ani słowa po polsku, ani po rusku. Co do słów prezydenta ministrów, że żądania narodowościowe są wynikiem narodowych egzaltacyi, to poseł Głąbiński przypomniał słowa cara rosyjskiego, który przed 80-ciu laty, przyjmując Polaków w Warszawie, rzucił im słowa: Precz z marzeniami, panowie! — **Polacy jednak marzeń nie porzucili, o te marzenia walczyli i doczekali tego, że carat runął, a Polacy jeszcze są.** Następnie stwierdził, że uznanie niezbędności potężnego państwa polskiego toruje sobie drogę w całym świecie. Jeżeli ludzkości chodzi o trwały pokój, to utworzenie zjednoczonej Polski niepodległej **musi się stać faktem.**

Cierpienia żydów.

Następnie zabrał głos poseł Reizes, który omawiał głównie cierpienia ludności ewakuowanej i internowanej, oraz bronił żydów przed nagonką, jaką rzekomo na nich urządzono.

Na sobotniem posiedzeniu posłów Niemiec poseł Gerżabek wystąpił przeciwko twierdzeniom posła Reizesa, który mówił o tysiącach i tysiącach bohaterów żydowskich w armii, poczem omawiał dostawy wojskowe, oświadczając, że główny udział w nich biorą żydzi.

Mowa posła Angermana.

Poseł Angerman oświadczył, że straszny rozlew krwi w czasie obecnym jest dalszym ciągiem tego, co w przeszłości znano pod imieniem niebezpieczeństwa wschodu. Byłoby błędem sądzić, że niebezpieczeństwo azyatyckie w przyszłości mniej będzie zagrażało Europie. Państwo, liczące przeszło 100 milionów, bez względu na swoją przyszłą formę rządu, posiadać będzie znowu tendencye agresywne przeciwko Europie, jeżeli nie będzie można temu niebezpieczeństwu przeciwstawić silnych, zdolnych do rozwoju narodowości. Z poczucia wdzięczności dla sprawiedliwej dynastyi habsburskiej przedstawiciele narodu polskiego na początku wojny określili jako swój cel, by **Królestwo z Galicyą połączone zostało jako wolne państwo z Austryą. Hr. Tisza był tym, który plan ten lekkomyślnie zniszczył. Współwinnym jest rząd austryacki.** Wszystkie ciężkie doświadczenia, jakie przeszła Galicya, nie skłoniły rządu do zmian usposobienia wobec kraju. Rząd ponosi winę, iż koleje Rymanów—Przemyśl i Rzeszów—Nisko, których budowy domagało się Koło polskie, nie zostały wybudowane. Gdyby się to było stało, **to Przemyśl prawdopodobnie nie byłby padł i** nieprzyjaciel nie mógłby był się utrzymać pół roku między Sanem a Wisłą.

Mowca podniósł następnie żale włościan, którzy nie mają żelaza na narzędzia rolnicze, wykazuje braki w ubraniach i obuwiu, krytykuje zbyt mały kontyngent przydzielany centralom w Galicyi, wskazuje na **obawy jakie rodzą tegoroczne żniwa** i omawia następnie **tendencye germanizacyjne**, jakie się ujawniły przez rozporządzenia ministra kolejowego. Mowa omawia także następnie stosunki funkcyonaryuszy pocztowych i sądowych. W czasie, w którym kładzie się fundamenta pod państwa narodowe, tutejsze kierujące koła oznaczają sprawiedliwe cele ludów jako marzycielstwo i narodową egzaltacyę. Naród pragnie poprzeć parlament wszelkimi siłami, ale **gabinet, który tyle zawinił, nie da się utrzymać".**

Dalsze przemówienia.

Pos. Straucher wyraził ubolewanie, że kierunek, zwrócony przeciw żydom, coraz silniej się objawia i domagał się **równouprawnienia żydów jako narodu.** Pos. Stapiński stwierdził, że **idea niezawisłej Polski skupiła wszystkie polskie stronnictwa**, poczem omawiając sprawy ruskie, oświadczył, że **naród polski nigdy nie był w walce z narodem ukraińskim.** Winę tego, że uczucia Polaków się zmieniły w Królestwie, ponosi **sam** rząd austryacki. Posłowie ruscy Wasilko i Petruszewicz podnosili legiony ukraińskie i występowali przeciwko zarzutowi zdrady, czynionemu ukraińcom. **Na**turalnie obaj mowcy **występowali ostro przeciw Polakom**

Polska mowa posła Witosa.

Jako pierwszy Słowianin, który całą mowę wygłosił w języku nieniemieckim, wystąpił prezes Klubu posłów ludowych, poseł **Witos**. W dłuższej mowie, doskonałej w swojej formie i wyczerpniącej co do treści, **przedstawił poseł Witos dążenia całego narodu polskiego do zjednoczenia**, oświadczając, że **dążenie to nie jest żadną egzaltacyą, ale płynie z głębi duszy całego narodu.** Następnie omawiał sprawę odbudowania Galicyi, **położenie uchodźców, bezwzględne przeprowadzanie rekwizycyi, krzywdzenie ludności przy zasiłkach i nękanie jej procesami o zdradę stanu. Mowę posła Witosa**, która wywarła wielkie wrażenie w całej Izbie, **przytoczymy w całości w następnym numerze**, gdyż dotąd nie otrzymaliśmy jej stenogramu.

Na tem w sobotę zakończono obrady parlamentu i prowizorynm budżetowe odesłano do komisyi. Następne posiedzenie parlamentu wyznaczono na piątek, 22 b. m.

Dymisya gabinetu hr. Clama.

Ogółem, położenie parlamentarne da się streścić w następujących słowach: Wszystkie stronnictwa słowiańskie i nieniemieckie, jakoteż część Niemców, oświadczyły się **przeciw uchwaleniu budżetu i przeciw rządowi.** Rola języczka u wagi przypadła tutaj Kołu polskiemu. Koło przez swoją uchwałę, że nie będzie głosować za budżetem i że nie będzie popierać obecnego rządu, spowodowało, że **gabinet hr. Clam Martinica w poniedziałek po południu podał się do dymisyi.** Cesarz jeszcze do chwili, kiedy te słowa piszemy, nie powziął decyzyi.

Hr. Clam prowadzi rokowania.

We wtorek hr. Clam zjawił się w parlamencie i rozpoczął układy z przedstawicielami stronnictw. Otrzymał on widocznie **polecenie przeprowadzenia rekonstrukcyi gabinetu.** Prosił on dra **Łazarskiego**, aby mu przedłożył warunki, pod jakiemi Koło mogłoby poprzeć nowy rząd. **Warunki** te ustaliła komisya parlamentarna Koła: 1) **w nowym rządzie nie może zasiadać żaden członek gabinetu hr. Stürgkha, a zwłaszcza minister kolei Forster**, który na kolejach galicyjskich wprowadził urzędowanie niemieckie i **minister obrony krajowej**, który zawinił, że świadczenia wojenne nie zostały wypłacone; 2) rząd musi **przywrócić stosunki konstytucyjne w Galicyi i autonomię**; rząd **musi wypłacić świadczenia wojenne, spełnić żądania gospodarcze kraju.** Ludowcy oświadczyli, że w myśl swej uchwały w nowym rządzie udziału nie wezwą. Żądanie to przedłożyło prezydyum Koła we środę hr. Clamowi.

Wojna i wieści o pokoju.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było niespodziewane prawie zupełnie

rozpoczęcie się walk na froncie rosyjskim.

Kilka razy doniosły urzędowe komunikaty, że na tym froncie, to na jednym, to na drugim odcinku rozogniła się walka artyleryi, że na granicy Węgier usiłowali Rosyanie zdobyć się nawet na silniejsze uderzenia, które zostały odparte. Wypadek to ważny, nie ze względów wojskowych, bo o jakiejś większej działalności armii rosyjskiej trudno obecnie myśleć, ale z tego względu, że widocznie rząd tymczasowy i minister Kiereński usiłują za wszelką cenę podtrzymać zdolność bojową armii rosyjskiej i utrzymać ją na jakim takim stanowisku pomiędzy armiami koalicyi. Drugim, również dla wewnętrznych rosyjskich stosunków charakterystycznym objawem, była

wzmożona czynność floty rosyjskiej

na Bałtyku, czynność, która, jak doniósł urzędowy komunikat niemiecki — skłoniła Niemców do zarządzeń ochronnych, które się już Rosyanom dały we znaki. — I tę akcyę floty należy przypisać chęci uśmierzenia niepokojów wśród marynarzy rosyjskich. Trzecim wreszcie ciekawym wypadkiem było

starcie się japońskich okrętów na morzu Śródziemnem

z niemieckiemi i austro-węgierskiemi łodziami podwodnemi. Japońska flota wyszła z niego należycie poszczerbiona. Poza tymi do pewnego stopnia senzacyjnymi wypadkami nie zaszło nic większego.

Dalej ważnym wypadkiem jest to, że

rozgorzały nowe walki na froncie włoskim.

Po nieudałej ofenzywie nad Soczą Włosi próbują szczęścia na pograniczu południowego Tyrolu. Zrywali się oni tam kilkakrotnie w różnych punktach do silnych ataków; w chwili, gdy te słowa piszemy, nadchodzi wiadomość, że znowu rozpoczyna się **gwałtowna bitwa artyleryjska** na płaskowyżu Siedmiu gmin, w dolinie Sugana i **w okolicy sławnego Assiago**, które przed rokiem zajęły wojska austryackie w zwycięskiej ofenzywie. Walki rozpoczęły się tam dnia 12 b. m. i trwają z małemi przerwami nieustannie. Na jakiś większy sukces Włosi tam liczyć nie mogą.

Na froncie francuskim trwa w dalszym ciągu

gwałtowna bitwa

na wielkiej przestrzeni, bo od Ypern aż ku Reims. Anglicy dzień po dniu atakują na swoim froncie, który zresztą jest bardzo krótki, bo obejmuje tylko front w Belgii. Przyczyną zaciekłości Anglików jest to, że na wybrzeżu belgijskiem, które posiadają Niemcy, znajduje się punkt podstawowy niemieckich łodzi podwodnych chodzi więc Anglikom o to, by za wszelką cenę przełamać front niemiecki we Flandryi, zmusić Niemców do cofnięcia się poza Antwerpię i Brukselę, bo w ten sposób Anglicy w znacznej mierze uwolniliby się od niszczącej działalności łodzi podwodnych. Walki we Flandryi są niesłychanie krwawe, ale niemiecki mur żelazny stoi tam niewzruszenie.

Na drodze do pokoju

zanotować należy bardzo ważny wypadek, mianowicie urzędowe ogłoszenie rządu niemieckiego, że gotów jest zawrzeć **pokój z Rosyą bez zaborów i bez odszkodowań.** Niemcy więc weszły na tę drogę, którą jeszcze w marcu wytknął austro-węgierski minister spraw zagranicznych. Rosya uznała za swój program Wilsona, że **podstawą pokoju ma być prawo narodów postanowienia o sobie**; na to dotąd ani Niemcy ani Austro-Węgry się nie zgodziły.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: 24 czerwca, niedziela: Jana Chrzciciela; — 25 poniedziałek: Wilhelma; — 26 wtorek: Jana i Pawła; — 27 środa: Władysława; — 28 czwartek: Leona; — 29 piątek: Piotra i Pawła; — 30 sobota: Wspomnienie św. Pawła; — 1 lipca, niedziela: Przenajświętszej Krwi P. Jezusowej.

Zmiany słońca i księżyca: Wschód słońca w niedzielę 24 czerwca o godz. 4·33, zachód o godz. 8·51. — Wschód słońca w niedzielę 1 lipca o godzinie 4·37, zachód o godz. 8·51. — We środę 27 czerwca pierwsza kwadra.

Polacy wołyńscy do posła Tetmajera. Przedstawiciele ludności polskiej na Wołyniu przysłali do posła Tetmajera telegram następującej treści: Polacy z Wołynia przesyłają na Twe ręce, Czcigodny panie, wyrazy najgłębszego uznania dla uchwał Koła polskiego w sprawie polskiej. — Telegram podpisany jest przez trzydziestu przedstawicieli ziemiaństwa, duchowieństwa, inteligencyi i włościan z Wołynia.

Przedstawiciele włościańskich Spółek oszczędności i pożyczek, jakoteż Spółek rzemieślniczych, zostających pod patronatem Wydziału krajowego, zamanifestowali wobec polskiego Koła Sejmowego w Krakowie dobitnie i wspaniale silną wolę i stanowcze dążenie ludu polskiego. Nadeszło do 28 maja 80 telegramów i około 420 pism, ogółem przeszło 500 petycyj, zaopatrzonych z górą 20.000 podpisów, ze Spółek wszystkich dostępnych powiatów, nie wyłączając leżących w bezpośredniem sąsiedztwie wschodnio-galicyjskiej linii bojowej. Między podpisanymi jest około 800 księży, setki nauczycieli ludowych, zresztą zaś głównie chłopi i rzemieślnicy. W pismach i telegramach oznajmiają, że się całą duszą przyłączają do żądania Polski wolnej i zjednoczonej. Dr Stefczyk, podkreślając znaczenie tej manifestacyi, w przemówieniu do wiceprezesa Koła polskiego, stwierdził, że nikt już dzisiaj nie może powątpiewać o narodowem uświadomieniu naszego ludu, który jasno i śmiało wypowiada, czego chce, czego się spodziewa i o co gotów walczyć.

Od eksc. Władysława Długosza otrzymujemy następujące pismo: „Prezydyum N. K. N. ogłosiło komunikat, donoszący, jakobym, równocześnie z wyjazdem na urlop p. Hupki, szefa departamentu opieki, i ja zgłosił swoje wystąpienie z wiceprezesury tego departamentu. Oświadczam, że w departamencie opieki żadnego udziału nie brałem; o tem jakobym został wybrany wiceprezesem departamentu, nikt mnie nigdy nie zawiadomił; za to, co się w departamencie opieki działo, żadnej odpowiedzialności brać nie mogę.

Władysław Długosz."

Nasza ofiarność. Lata wojny przekonały nas ostatecznie o tem, żeśmy często głodni, zniszczeni i ubodzy ale, jak nigdy, wrażliwi na potrzeby innych i ofiarni. Oto parę przykładów z dnia dzisiejszego.

P. Longin Kornaszewski, kierownik 2-klasowej szkoły w Białce, pisze dziś do T. S. L.: „Będąc tu na uchodźtwie, nie mam dużo znajomych, lecz wziąłem listę do ręki i poszedłem między lud, a co zebrałem posyłam." Ten „drobiazg", to 106 K 50 h, a wśród ofiarodawców, gospodarzy i kobiet wiejskich są składki od 1 do 10 koron. — Ks. A. Skrobacz w Sądowej Wiszni wśród ludu zebrał i dziś nadesłał 101 K 74 h. Nauczycielka 1-klasówki w Szklarach, p. Ewa Fenik, poliniowała arkusz papieru i zebrała wśród rodziców dzieci 64 K. Nauczycielka takiej samej szkoły w Cierpiszu, pani Marya Sokorówna, przysyła 28·04 K i pisze, że jej koleżanka w drugiej szkole tej samej gminy zbiera również i prosi o listę. Każda poczta przynosi przykładów tych bardzo wiele.

A oto inny przykład: W Trzebini jest apteka Jana Radwańskiego. Zarząd główny T. S. L. co roku wysyłał panu Radwańskiemu listę, która wracała pełną. Wysłał ją i obecnie dziś wraca lista, a na niej na końcu taki dopisek: Jan Radwański, Tatuś mój nie żyje więc ja, Usia, 10-letnia córka jego, zebrałam 12 K 70 h i takowe odsyłam. Usia Radwańska, Trzebinia. —

Tem T. S. L. stoi, że zakorzeniło się w sercach wielu, bardzo wielu.

Odpowiedzi Redakcyi z braku miejsca w dzisiejszym, zamieścimy w następnym numerze.

Przyszły numer poświęcimy w znaczniejszej części korespondencyom z powiatów i gmin, których się nazbierało bardzo dużo.

Pułkownik Roja, komendant 4 pułku Legionów polskich, mianowany został brygadyerem. Komendantem 4-go pułku, w miejsce brygadyera Roji, został podpułkownik Galica.

Korespondencya z jeńcami wojennymi. Główna Centrala spraw jeńców wojennych ogłasza, że korespondencya z jeńcami jest zbyt obszerna. Następstwem tego jest opóźnianie się wogóle listów, gdyż ani cenzura, ani poczta nie mogą przerobić szybko tego nawału materyału. Wobec tego zwraca się uwagę publiczności, aby pisała tylko raz w tygodniu i jedynie atramentem, karty, a tylko w wyjątkowych wypadkach listy. Karta ma zawierać 15 wierszy pisma, zaś list najwyżej 60 wierszy.

„Dzień chustki do nosa" urządza obecnie Urząd Opieki Wojennej w całej Austryi. Na cele opieki wojennej zbiera się chustki do nosa. Zbieraniem zajmują się polityczne władze powiatowe.

Odznaczenie naszego żołnierza. Dnia 17 maja b. r. został prenumerator naszego pisma, plutonowy Ściora, z 22 pułku piechoty, odznaczony medalem waleczności.

Wpisy i egzamina wstępne do polskiego seminaryum naucz. męskiego T. S. L. w Białej na kurs przygotowawczy i kurs pierwszy odbędą się dnia 30 czerwca i dnia 1 września w kancelaryi zakładu, Biała, ul. Komorowicka 27. Wpisywać się mogą na kurs przygowawczy ci co skończyli czternaście, a na kurs pierwszy ci, co skończyli piętnaście lat. Ubodzy a pilni uczniowie mogą uzyskać stypendya, względnie utrzymanie w bursie. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya ustnie lub pisemnie.

„Najświeższa krzywda ruska". Czytamy w „Dile": „Jak stoi sprawa z odzyskaniem pamiątek, zrabowanych w ukraińskiej Galicyi i wywiezionych poza jej granice w przeciągu całego smutnego okresu ruskich dziejów — od rozgrabienia przez Kazimierza Wielkiego ukraińskiego królewskiego skarbca we Lwowie w r. 1340 (co na wieczną rzeczy pamiątkę zapisał Długosz w swej kronice) — aż po obrabowanie ukraińskiej Galicyi z jej pamiątek historycznych i kulturalnych przez delegata petersburskiej Akademii Nauk w r. 1914—15. I czy nie pora dla nas obecnie podnieść głos stanowczy i poczynić starania w sprawie zwrotu także ukraińskich zrabowanych pamiątek — wszystko jedno, czy znajdują się one w Krakowie w skarbcu katedry na Wawelu (n. p. szczere złote, wysadzane drogimi kamieniami insygnia królewskie ukraińskie, które Kazimierz Wielki zrabował w r. 1340 we Lwowie) — czy w Petersburgu i gdzie indziej". Oto „najświeższa krzywda", wynaleziona przez dowcipny organ ukraiński

W artykule „Wiec księży w Tarnowie", zamieszczonym w 22 numerze naszego pisma, zaszła pomyłka w nazwisku. Elaborat czytał nie ks. Macko, jak przez pomyłkę złożono i wydrukowano, ale ks. dr Tomasz Włoch, co niniejszem, dla uniknięcia nieporozumień, prostujemy.

W artykule p. t.: „Z ziemi rzeszowskiej" w numerze 22 „Piasta" podano mylnie nazwisko delegata, który był prelegentem na wieczorku w Trzcianie. Zamiast Zieliński, powinno być wydrukowane: Żuliński.

Sprawy naftowe. Brak nafty daje się coraz bardziej we znaki. Może być, że stosunki te nareszcie się poprawią, gdyż, jak słychać, rząd austro-węgierski nie odnowił układu o dostawę nafty do Niemiec. Było to, zdaje się, następstwem tego, że rząd niemiecki wstrzymał zupełnie wywóz węgla z Niemiec do Austryi.

Suszarki domowe do owoców i jarzyn można sprowadzać z Redakcyi „Dźwigni" we Lwowie, ulica Chorążczyzna nr. 5. Za 20 koron można otrzymać suszarkę próbną z nowymi przepisami na wytwarzanie konserw z jarzyn i owoców bez cukru.

Wypłata zasiłków wojskowych w Limanowskiem odbywa się w sposób wysoce niewłaściwy. Donoszą nam, że kwity i przekazy leżą w limanowskim urzędzie podatkowym po cztery miesiące niezałatwiane, a tymczasem rodziny żołnierzy, nie mając pieniędzy na życie, giną z głodu. Otrzymaliśmy także szereg skarg na to, że urzędnicy podatkowi w Limanowej zmuszają ludzi do asekurowania żołnierzy, co jest wręcz bezprawiem. Do asekurowania żołnierzy nikogo przymuszać nie wolno.

Czy księża nie mają nic lepszego do roboty? — Otrzymujemy skargi z Odrowąża, że w tamtejszej składnicy ksiądz zatrzymuje „Piasta" i umyślnie doręczanie go opóźnia, by w ten sposób módz wysprzedać „Lud katolicki". W Gwoździcu, jak nam donoszą, ksiądz zatrzymuje również „Piasta" z tego samego powodu. Pomijając karygodność takiego postępowania ze strony tych sfanatyzowanych księży, musimy się zapytać, czy ci księża w dzisiejszych czasach naprawdę nie mają co lepszego do roboty?

Spichlerz w kościele. W Książnicach, powiecie mieleckim spalił się kościół, tak, że nic nie zdołano uratować. Na pogorzelisku znaleziono dużo spalonego zboża. Widocznie z obawy przed rekwizycyą ukryto zboże w kościele. Dotychczas nie zdołano wykryć sprawcy pożaru. Możeby ks. proboszcz Michalik był łaskaw zająć się wyjaśnieniem, kto zrobił spichlerz w kościele. Jest on do tego zobowiązany, ponieważ u niego były zawsze przechowywane klucze od kościoła. *K. Z.*

Ludność przysiółka Zawoja-Wełcza koło Makowa nie szczędzi, jak nam donoszą, grosza, na humanitarne cele. Dowodem, choćby fakt, że na Czerwony Krzyż złożyła pokaźną, jak na mały przysiółek, kwotę 97 K 66 h. Zarząd szkoły odesłał tę kwotę do starostwa w Myślenicach. Ofiarność ludności zasługuje na uznanie.

Czytelnik nasz, Józef Jaczmiński, ze wsi Ostrów, w Tarnopolskiem, zawiadamia za naszem pośrednictwem rodzinę, że został ranny na włoskim froncie i od 8 kwietnia leży w szpitalu w Trydencie, w Tyrolu.

Baczność na włóczęgów! Z Czeluśnicy w Jasielskiem donosi nam p. Marcin Kozicki, że po wsiach tamtejszych włóczy się jakaś kobieta, która, korzystając z nieobecności ludzi w domach, ograbia domy. Dnia 14 b. m., gdy ludzie z Czeluśnicy byli na nieszporach, a inni zajęci przy robocie w polu, kobieta ta, dość porządnie ubrana, w chustce w zieloną kratkę o paskach białych i czarnych w białym fartuchu i zielonkawej spódnicy, weszła przez okno do pewnego domu i skradła 190 K, które gospodyni domu miała z zasiłku, pobieranego za męża. Kobiety w Jasielskiem i Gorlickiem powinny na tę włóczęgę zwracać baczną uwagę.

Straszny wypadek. W Królestwie Polskiem, w powiecie pińczowskim zaszedł w gminie Kaczkowice dnia 2 b. m. bardzo przykry wypadek. Jedenastoletni chłopczyk, Staś, syn Michała i Wiktoryi Wojtasik, jedynak, przyszedłszy ze szkoły, do której stale uczęszczał, bo uczył się bardzo pilnie, wyprowadził z polecenia matki krowę na powrozie na pastwisko. Zabrał ze sobą książkę, aby się podczas pasienia uczyć. Nie chcąc się kłopotać z powrozem, owiązał się nim i tak obwiązany uczył się. Naraz zerwała się gwałtowna burza, krowa przerażona zaczęła uciekać i jak rozszalała pędzić po polach, wlokąc za sobą nieszczęśliwe dziecko, które potratowała. Zanim ludzie z pola zdołali przybiedz z pomocą chłopczyna był już nieprzytomny. Po godzinnych męczarniach zmarł, pozostawiając rodziców w ciężkim smutku.

Obrzydliwe. Raz po razu przekonujemy się, niestety, że nie brak na wsi polskiej ludzi lekkomyślnych, którzy za nic sobie mają cześć ludzką i godzą na nią, nie wahając się nawet korzystać z wprowadzenia w błąd redakcyi. Parę tygodni temu otrzymaliśmy z Rzegociny ogłoszenie, że Marya Pączek chce wyjść za mąż. Wiedząc dobrze o tem, iż dzisiaj dość jest dziewcząt, które same zostały na gospodarstwach, bo ojców i braci powołano pod broń, że te dziewczęta rady sobie dać nie mogą i niejedna wyszłaby zamąż dlatego poprostu, żeby ratować gospodarstwo, zwłaszcza o ile jest większe, sądziliśmy, że chodzi tu o podobny wypadek, a nie przypuszczając, żeby to ogłoszenie było pisane przez kogo innego, umieściliśmy je. Tymczasem, co się pokazało? Ogłoszenie to pisała nie Marya Pączek, tylko Zofia Kępa, z Łąkty Górnej, która zrobiła to w tym celu, aby, jak nam sama pisze, wyrządzić Maryi Pączek krzywdę na honorze. W liście, do nas wystosowanym, Zofia Kępa przeprasza Maryę Pączek i prosi ją o przebaczenie. Nie wątpimy, że p. Pączek przeproszenie przyjmie i przebaczy lekkomyślnej dziewczynie, ale musimy postępowanie Kępówny nazwać wprost obrzydliwem. Raz dlatego, że tego rodzaju postępowanie odbija się na skrzywdzonej dziewczynie, drugi raz dlatego, że najniepotrzebnej w świecie naraża Redakcyę na stratę miejsca choćby na — odwoływanie rzeczy, których Redakcya nie zawiniła, bo jedyną jej winą było ufanie swoim czytelnikom. Skutek jest ten, że obecnie żadnych tego rodzaju ogłoszeń, choćby nawet były najprawdziwsze, zamieszczać nie będziemy mogli.

Skowierzyn dnia 22 maja 1917

Do Świetnej Dyrekcyi „Wisły", ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Nowym Sączu.

Z powodu wypłacenia mi asekuracyi za spalone budynki a to stodołę i stajnie z ruchomościami, podpisany składa Swietnej Dyrekcyi „Wisły" najszczersze podziękowanie za to, że wypłata gotówki tak szybko i z taką sumiennością nastąpiła bo z bardzo małem potrąceniem za przedmioty, które zdołano od ognia uratować, co przyczyniło się bardzo w mojem nieszczęściu do odbudowy spalonych budynków, a utwierdziło mnie stale w przekonaniu, że my włościanie powinniśmy wszyscy tylko w tamtejszem Towarzystwie być od ognia ubezpieczeni, jako w Instytucyi ludowej, dającej nam pełną gwarancyę za nasze ubezpieczone mienie.

Z poważaniem *Roman Korga,*
Naczelnik gminy w Skowierzynie.

Dział gospodarczy.

Zajęcie siana i słomy przez państwo.

Jak już donieśliśmy pokrótce, cały zapas siana i słomy będzie od sierpnia zajęty na rzecz państwa. Każdy rolnik, każdy wogóle producent siana i słomy, będzie mógł zostawić na swoje zapotrzebowanie dla bydła i trzody ściśle wyznaczoną ilość słomy i siana. **Siana** ma być wyznaczone **na dzień 7 kg, słomy 3 kg, a 4 kg słomy na ściółkę.** Taką ilość wyznaczono **dla sztuk dorosłych;** dla cieląt zaś i wogóle sztuk młodszych ilość siana i słomy, wyznaczona na dzień, wynosi 5 kg.

Kto na wsi nie ma siana i słomy poddostatkiem na wychowanie swojego dobytku, ten ma do dnia 1 sierpnia zgłosić w urzędzie gminnym zapotrzebowanie. Każdy rolnik może w swojej gminie sprzedać drugiemu rolnikowi po 20 metrów siana. Wszelkie nadwyżki po pokryciu zapotrzebowania wsi idą na rzecz wojskowości i innych krajów. Do przeprowadzania akcyi z sianem wyznaczeni są w każdym powiecie komisyonerzy. Komisyonerami są w pierwszej linii czynne Spółki handlowo-rolnicze, w drugiej linii czynniki, które dotąd handlem tym się zajmowały.

Podwyższenie ceny świń.

Ceny na świnie, wyznaczone poprzednio, wywołały w całym kraju wręcz rozgoryczenie. Zarówno więc posłowie ludowi, jak Tow. rolnicze, podjęli akcyę, aby uzyskać podwyższenie ceny świń. Zabiegi nie pozostały bez skutku. C. k. Zakład obrotu bydłem wydał nowe ceny maksymalne na świnie, ceny, obowiązujące od 15-go b. m., a znacznie wyższe, niż poprzednio. Dość wspomnieć, że ceny dawnej I-szej klasy są obecnie cenami II-giej klasy.

Klasę I-szą stanowią świnie, ważące ponad 100 klg. Ceny w tej klasie przedstawiają się następująco: od 101 do 110 klg — **koron 5.—**; od 111 do 120 klg **koron 5·10**; od 121 do 130 klg — **koron 5·20**; od 131 do 140 klg — **koron 5·30**; od 141 do 150 klg — **koron 5·40**; od 151 klg w górę — **koron 5·50**. Na koszta administracyjne i ewikcyę **strąca się z kwoty ogólnej 1 procent.** Jeśli więc ktoś sprzedaje świnię ważącą 107 klg, to ma za nią wziąć, wedle taryfy, 535 koron; — z kwoty tej ściąga się 1 procent, wynoszący 5 koron 35 hal., tak, że sprzedający otrzyma 529 koron 65 hal. Jeżeli ktoś sprzedaje świnię, ważącą 123 klg, to, wedle taryfy, należy mu się 123 razy po 5 koron 20 hal. — czyli razem 639 koron 60 hal.; z tego strąca się 1 procent — co wynosi 6 koron 40 hal., tak, że sprzedający otrzymuje 633 koron 20 hal. W ten sposób może sobie każdy dokładnie obliczyć, ile mu się za świnię należy.

W klasie II-giej, obejmującej lepsze świnie wagi od 71 do 100 klg, cena **1 klg wynosi 4 korony 60 halerzy.** Od kwoty ogólnej potrąca się 1 procent na koszta administracyi i ewikcyi.

W klasie III-ciej, obejmującej świnie od 40 klg i słabsze wyżej, cena wynosi, bez względu na wagę, **4 korony 20 hal. za 1 klg żywej wagi.** Z kwoty ogólnej potrąca się, jak zwykle, 1 procent. Każdy sprzedający może sobie doskonale obliczyć, ile za świnie dostanie.

W sprawie pasiek.

Przy wojsku poznałem wielu rodaków naszych, którzy zamieszkali są w Bośni. Opowiadali mi wiele o stosunkach tamtejszych. Ziemię dostali od rządu bezpłatnie po aneksyi Bośni; kolonie polskie tworzą w Bośni pewnego rodzaju „okolice“, t. zn. są w grupach. Ziemię mają nadzwyczaj urodzajną, a ponieważ są pracowitsi, aniżeli tamtejsi mieszkańcy, powodzi im się nieźle. Zapewne stosunki i klimat na to wpływają, że gospodarze tamtejsi mają liczne pasieki. Wobec zniszczenia pasiek w Galicyi nasuwa mi się myśl, czy nasi pszczelarze nie mogliby sprowadzać stamtąd pni. Czasu jest dosyć do zimy, możnaby więc wszystko zawczasu ułożyć. Trzebaby wejść w kontakt z tamtejszymi rodakami, a byłoby to nawet pożytecznem z punktu narodowego, dowiedzieć się o stanie szkolnictwa polskiego u nich, o uświadomieniu i organizacyach narodowych. Z kolonii podaję nazw kilka: Kakorski Łuk, Rakoviec, Martynice, Grabaśnica, Dąbrowa, Gajowa na Sielnicy, poczta Prnjavor.

Kudzia Piotr.

Jak przechowywać ziemniaki w lipcu.

Z powodu spóźnionego sadzenia i panującej od dłuższego czasu suszy, nie ulega wątpliwości, że nowe ziemniaki będziemy mieć w tym roku późno. Wobec tego zaś, że ponadto stoimy przed widmem niebywałego braku artykułów żywności, przechowanie resztek ziemniaków z zeszłorocznego zbioru jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Wiemy, że jak w zimie mróz, tąk obecnie upały, w równej mierze potrafią wysoce owe zabiegi gospodarcze utrudnić, a nawet stosunkowo łatwiej jest zabezpieczyć ziemniaki przed zimnem, niż przed gorącem. Wskutek gorąca ziemniaki, zresztą zdrowe, podlegać mogą następującym uszkodzeniom: kiełkowaniu, które w miarę postępowania wpływa ujemnie na wagę i smak ziemniaka; zwiędnięciu, zbabczeniu bulwy ziemniaczanej, co ujemnie wpływa na smak i sypkość (zdolność rozgotowywania się); wreszcie sparzeniu się, potęgującemu powyższe wady i sprowadzającemu czarne plamy w mięsie ziemniaka, często czyniącemu je zupełnie niezdolnemi do użytku. Wystarczy kilka dni wadliwego przechowania, ażeby cały zapas tak ciężko zdobytych i tak skąpo wymierzonych artykułów żywności zupełnie zniszczyć.

Ażeby tego uniknąć — pisze lwowski „Rolnik“ — należy dla ziemniaków przeznaczyć, celem przechowania, piwnicę nie zbyt wilgotną, nie zbyt przewiewną, ziemniaki trzymać nie we workach, ale luźnie rozsypane — inaczej się grzeją — podłogę w piwnicy, o ile byłaby zbyt wilgotna, należy podsypać piaskiem, utrzymywać je we warstwie nie grubszej, jak 50 cm, zależnie zresztą od temperatury piwnicy, a więc w cieplejszej, płyciej. Miejsca zbyt suche i przewiewne, chociażby chłodne, nie są odpowiednie, gdyż ziemniaki babczeją, czyli więdną. Lekko przewiędłe bulwy można, nakrywając wilgotnymi workami, przyprowadzić do pierwotnego stanu. Także lokal do przechowania nie powinien być zbyt jasny, gdyż to sprzyja kiełkowaniu, bezpośrednia zaś operacya słoneczna wywołuje zielenienie bulwy, co także psuje jej smak.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ważne dla rolników.

Drobne wiadomości, potrzebne każdemu.

Podwyższenie cen na tłuste świnie. Na skutek zabiegów Tow. rolniczych wydało namiestnictwo zarządzenie, na podstawie którego ceny na galicyjskie świnie tłuste, t. j. ważące zwyż 100 kg, mają być płacone według tej samej normy, według której płaci się tłuste świnie węgierskie. — Dotąd, jak wiadomo, traktowano wszystkie świnie galicyjskie, jako świnie mięsne, i płacono najwyżej 4·60 K za 1 kg żywej wagi. Obecnie można za takie sztuki uzyskać do 5·50 K za 1 kg żywej wagi w miarę stopnia ich utuczenia. — Z wejściem w życie tego zarządzenia odpada wypłacanie premij dotychczasowych za świnie ciężkie. Szczegółowe ceny na świnie podajemy w osobnym artykule.

Zniżenie żywej wagi bydła dla armii. Ministerstwo wojny, uwzględniając życzenia Kół rolniczych, zgodziło się na to, aby żywa waga sztuk bydła rzeźnego, dostarczanego przez Zakład obrotu bydłem na potrzeby wojskowości, wynosiła, co najmniej, 200 kg, w miejsce wymaganych dotąd 250 kg. Zarazem zgodził się Zarząd wojskowy, aby 10% sztuk bydła rzeźnego, dostarczanego dla wojska, stanowiły b u h a j e, których wojsko dotąd wcale nie zakupywało.

Rozdział starej uprzęży. W ostatnich dniach otrzymały Komendy rejonowe pewną ilość starej uprzęży i jej części, przeważnie chomont, do rozdziału między rolników. Uprząż ta będzie odsprzedawana rolnikom bardzo tanio, bo po cenach kosztów nabycia i przewozu.

Powrósła z papieru z drucianą wkładką. Ministerstwo rolnictwa zawiadamia: Firma Leopold Wiener, Wiedeń I., Getreidemarkt 12 — oferuje na sprzedaż powrósła z papieru z wkładką drucianą i z kneblem, w cenie 9 koron za 1 kg netto, loco fabryka, względnie magazyn w Wiedniu, bez opakowania. Oprócz powróseł, sporządzanych w pojedynczych sztukach, oferuje ta firma również w ten sam sposób sporządzony szpagat do maszyn w kłębkach, długości 350 m na 1 kg, w cenie po 7 koron za 1 kg. Za wartość tych powróseł ministerstwo nie może objąć żadnej gwarancyi.

Zajęcie siana i słomy. Rozporządzeniem Urzędu żywnościowego z dnia 29 maja b. r. Dz. p. p. 243 został zajęty na rzecz państwa c a ł y z b i ó r s i a n a i s ł o m y z r o k u 1917, a to w s z y s t k i e g a t u n k i s i a n a i k o n i c z y n y o r a z s ł o m y, z wyjątkiem zapasów, znajdujących się w posiadaniu Zarządu wojskowego, oraz państwowych Zakładów chowu koni. Odbiorem, wykupnem i zmagazynowaniem zajętego siana i słomy zajmą się krajowe Centrale pasz, w których będą utworzone oddziały dla obrotu słomą i sianem. **Zapotrzebowanie słomy i siana winno być zgłoszone w urzędzie gminnym najdalej do dnia 1 sierpnia 1917 roku.** Ceny za zajęte zapasy siana i słomy zostaną uregulowane przez Urząd żywnościowy osobnem rozporządzeniem. W razie przymusowego zajęcia zapasów siana i słomy nastąpi redukcya ceny odbioru o 10%. Za niestosowanie się do tych przepisów, przewidziana jest k a r a p i e n i ę ż n a do 5.000 koron lub kara aresztu do 6 miesięcy.

Zajęcie skórek króliczych. Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 23 maja b. r. ogłoszoną została rekwizycya surowych skórek króliczych. Równocześnie przepisuje rozporządzenie ceny maksymalne dla skórek króliczych, mianowicie: za skórki zimowe o wadze co najmniej 18 kg za 100 sztuk — 65 hal. za sztukę przy dostawie przez handlarzy, względnie 75 hal. przy odstawie bezpośredniej. Za skórki letnie o wadze co najmniej 12 kg za 100 sztuk oznaczone zostały ceny maksymalne na 35 hal. za sztukę przy odstawie przez handlarzy, a 40 hal. za sztukę przy odstawie bezpośredniej. Skórki drobne o wadze do 5 kg za 100 sztuk mają cenę maksymalną 90 hal., względnie 1 koronę za kg.

Rekwizycya skór koźlęcych została również zarządzoną. Sprzedażą i przeróbką tych skór zajmować się będzie Centrala skór w Wiedniu. Na skóry te wyznaczono również ceny maksymalne.

Woda z sadzy jest doskonałym środkiem nawozowym do podlewania niektórych jarzyn, jak selery, szczypiórek itd., drzew owocowych i wielu roślin, szczególnie doniczkowych. Wodę tę przyrządza się w następujący sposób: Bierzemy odpowiednią ilość sadzy (zależnie od ilości wody, jaką się chce uzyskać) i skrapia się je wodą, mieszając przytem dokładnie tak, aż utworzy się dosyć rzadka papka, poczem dopiero dolewa się resztę wody. Jeśli woda, przeznaczona do podlewania roślin, znajduje się w beczce, wówczas wsypuje się sadze do worka i wkłada do beczki, gdzie pozostać muszą dłuższy czas, t. j. tak długo, aż się w wodzie rozpuszczą.

Dostarczanie postronków przez sprzedawców bydła na spędach. Sprzedający bydło jest obowiązany, w myśl odnośnych instrukcyi, wraz z oddaną sztuką oddać także postronek, na którym sztukę na spęd doprowadził. Ponieważ niektóre komisye, odbierające bydło na spędach, wymagają od sprzedawców dostarczenia n o w y c h p o s t r o n k ó w — względnie ściągają od nich na zakupno postronków dość znaczne kwoty, przeto c. k. namiestnictwo wydało zarządzenie do filii powiatowych, by w jak najenergiczniejszy sposób zapobiegały podobnym nadużyciom, bo żądanie nowych postronków lub ściąganie za nie pieniędzy jest wprost nadużyciem.

W sprawie źrebiąt wojskowych. Według informacyi zasięgniętych w Wiedniu, dalsze dostawy źrebiąt wojsko

tych rolnikom są na razie wstrzymane zupełnie. Powodem ego jest okoliczność, że zarząd wojskowy posiada teraz tylko bardzo młode źrebięta, które się nie nadają do odłączenia od matek i do transportu, nie stanowią więc materyału, któryby odpowiadał celom gospodarczym. Wnoszone obecnie podania o przydział tych źrebiąt załatwione być mogą dopiero wówczas, gdy stosunki się zmienią, czego należy się spodziewać z końcem lata, i, gdy ponadto, załatwioną zostanie znaczna liczba podań, wniesionych już dawniej, a dotąd niezałatwionych.

Żniwami tegorocznymi zajął się bardzo energicznie rząd niemiecki. Do żniw polecił użyć młodzież szkolną powyżej lat 16. Młodzież ta, (której widocznie w Niemczech nie tak, jak specyalnie w naszym kraju, do wojska nie brano, skoro jest) ma być zorganizowana na wzór wojskowy i będzie oddziałami przydzielana do wsi poszczególnych. Za wczesne wymłócenie wyznaczył rząd premie do 3 marek za cetnar.

Z powiatów i gmin.

Andrychów, w Wadowickiem. Zewsząd dochodzą wieści o klęsce aprowizacyjnej, a klęska ta zbliżyła się również do naszego miasteczka. Niema potrzeby opisywać rozpaczy, bo sam przerażający wyraz chleba niema! wystarczy za potok słów. Urodzaje zapowiadają się słabo. Opału brak, mimo, że okolica obfituje w lasy. Powodem tego w pierwszym rzędzie jest licha płaca robotników lasowych w dobrach arcyksięcia, a powtóre mała ilość furmanek. Przednowek więc odczuwamy w całej pełni — czy przetrzymamy, przyszłość okaże. Ale i z innej strony ponosimy klęski. Ot, takie nasze staropolskie, których niby się pozbywamy, a przecież gotowi jesteśmy je spowodować. Mamy na myśli oddanie w dzierżawę gruntu i domu pewnego zmarłego niedawno obywatela, żywiołom nam obcym. Widocznie w Andrychowie zapominają o najważniejszem przykazaniu narodowem, że polska ziemia jest tylko dla Polaków.

Sułkowice ad Andrychów. Ku uczczeniu Konstytucyi 3-go Maja, odbył się dnia 20 b. m. uroczysty wieczór. — Słowo wstępne wygłosił p. Andrzej Komędera, kierownik szkoły z Roczyn. W pięknych słowach przedstawił całokształt historyi polskiej, ze szczególnem uwzględnieniem wiekopomnego aktu majowej konstytucyi. Następnie odegrało Kółko amatorskie, przy udziale miejscowej orkiestry, sztuczkę Wł. L. Anczyca p. t.: „Flisacy". Zachętą do dalszej pracy Kółka było ogólne uznanie, z jakiem powitano pierwszą próbę urządzenia przedstawienia amatorskiego w tutejszej gminie.

T. S.

Z ziemi podhalańskiej.

Przykra sprawa.

Nowy Targ, w czerwcu.

Od szeregu lat rozwija się pomyślnie w Nowym Targu sklep Kółka rolniczego. Szorzą się jednak rozliczne skargi na ów sklep, a to z powodu zajętego tam personalu. Osoby te nie grzeszą zbytkiem uprzejmości, niejeden gorzką pigułkę od nich przełknąć musi. Często bardzo słyszy się „do Kółka nigdy nie pójdę, bo tacy tam niegrzeczni", lub „w ostateczności pójdę do Kółka, gdyż takiej arogancyi nigdzie niema". Za słowami idą czyny, bo ludzie, zrażeni niegrzecznem postępowaniem personalu, uskuteczniają zakupy gdzieindziej, często u żydów gdzie z brutalnością się nie spotykają.

Niewytłómaczalnym wprost jest fakt taki: Brak cukru, pewne zapasy jednak są: dwie osoby po 1 kg otrzymały; pyta o cukier chłopak ze wsi: te same panienki, które poprzednio 2 kg odważyły, mówią w tej chwili, że cukru niema. Następne osoby o cukier pytają: odpowiedź brzmi: „jest, a jakie kartki?" Dowiedziawszy się, że wiejskie, panienka sprzedająca odpowiada, że „na wiejskie kartki cukru się nie daje, bo mało go jest." Zapytana, co mają robić ludzie ze wsi, drwi: „co mnie to obchodzi? są inne sklepy; wszyscyby u nas chcieli kupować" i t. d. Skoro wydano rozporządzenie o wiejskich kartkach, czemu nie uwidoczniono tego w jakiemś znacznem miejscu? Odszedłby wtedy każdy, nie narażając się na niczyją gburowatość. „Brak cukru, nie daje się na pełną liczbę kartek" — powiedzieć w takim razie, „damy na $^{3}/_{4}$ kg, więcej nie możemy" — ale tak ludzi traktować, to skandal!

Nabiał obecnie na wsi jest, ale z powodu posuchy i złej paszy mniej go, niż było dawniej i bydła też mniej: pozatem są na wsi bezrolni, zmuszeni żyć jak miejscy obywatele, z gotowizny. Są to komornicy. Prócz nich, żyje nauczycielstwo, często jakiś personal stacyjny, pocztowy lub ewakuowani i do tych bezwarunkowo miary o nabiale a z nim o zbyteczności cukru na wsi stosować nie można. Zresztą jeśli rząd $^{3}/_{4}$ kg cukru na osobę na wsi przyznał, cukier ten w tej ilości dla każdego, jeśli tylko jest, powinien być dostępny. Jeśli wieś czegoś dostarczyć ma — niewolno jej powiedzieć „niema" — ostatek, a być musi — miasto zaś tak wsi płaci.

Podobne postępowanie rozgorycza niepotrzebnie, bo przecież na wsi cukru nie dostanie. Któż zaś ma wieś opieką otoczyć, jeśli nie Kółko rolnicze, oparte głównie na udziałach ze wsi?

Tak postępując, popycha się ludzi do żydów. Dotyczący, o których mowa była wyżej, nie gdzieindziej tylko u żyda cukier zakupili i to zaznacza się jako fakt wręcz postępowaniu personalu Kółka przeciwny, że choć też wprawdzie nie na wszystkie kartki, bo zapas był niewielki, ale w ilości 2 kg, podczas gdy miejska ludność, ze względu na łatwość nabycia towaru, po jego nadejściu 1 kg otrzymywała. To fakt, jeden z wielu, który miał miejsce dnia 12 czerwca b. r. *S. M.*

Czy tym sposobem wpłyniemy na zmniejszenie u nas złodziei.

Czarny Dunajec, w czerwcu.

Ból ściska serce prawdziwego Polaka, gdy dziś dowiaduje się, jak dużo skądś wzięło się naraz u nas małoletnich złodziei. I najmądrzejsi nie mogą dojść źródła.

Jakże nie ma być u nas dużo złodziei, skoro ich dzisiejsze szkoły wydają? — Gdyby ta wojna wybuchła była o kilkadziesiąt lat później, byłoby może tych złodziei tyle, co analfabetów; wszak dopiero nie tak dawno zaczęto fabrykować w szkołach ludowych złodziei

Wyjaśnię to dokładniej.

Nauczycieli ludowych to u nas wprost nienawidzi się, za to tylko, że są nauczycielami ludowymi, a traktuje się ich jak niewolników, znowu za to, że mają dziadowskie płace. Mimo to, niewolnicy ci, polskiej czy ruskiej narodowości, chcą jak najgorliwiej spełnić zadanie nauczycieli i wychowawców. Za złe, odpłacają się dobrem. To gniewa wrogów oświaty aż tak, że z przyjemnością wydają nauczycielstwo na wzgardę i pośmiewisko tych samych dzieci, które nauczycielstwo uczy i wychowuje.

Prawda, że potworne stosunki, gdybym to udowodnił. Otóż postaram się o to.

Nauczycielka S. w miasteczku D. uczy w szkole robót kobiecych. Nauczycielka siedzi przy stole, który obstąpiły dokoła uczenice. Na stole leży między innemi rzeczami pudełko piór. Spodobało się ono jednej uczenicy i tyle manipulowała, że pudełko ściągła. Uczenice nie zauważyły tego, ale nie uszło to uwagi nauczycielki, która udała, że też kradzieży nie widzi. Dopiero, gdy dzieci miały iść do domu, przeprowadziła nauczycielka rewizyę i pudełko znalazła. Za karę powiedziała uczennicy „oj, ty złodziejko!"

Za parę dni dostaje wezwanie do Sądu w sprawie — obrazy czci uczennicy — złodziejki (była to córka urzędnika) i na terminie dostaje 3 dni aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Nauczycielka, 16 lat służby nienagannej, szaleje z rozpaczy. Rad o rekursie nie słucha, z ludźmi nie chce gadać, ot, na pół waryatka. Więc jakiś poczciwy adwokat zrobił rekurs sam od siebie i Sąd wyższy zniósł wyrok. Gdy po zniesieniu wyroku oprzytomniała, oświadczyła pod przysięgą, że odwróci głowę, gdy będzie widziała, że któraś z uczennic kraść co będzie.

Nauczyciel K. w B., gorliwy w tępieniu złego, wytrzepał jednemu chłopcu portki za to, że ukradł ołówek drugiemu uczniowi. Gdy matce to ukarany opowiedział, wpadła do nauczyciela, spsiokrwiowała go, zdziadowała, zwyzywała i odeszła.

Nauczyciel wypił 3 mocnej szpagatówki i paląc kabanusa jednego po drugiem, zadumał o pięknem zadaniu nauczyciela tak głęboko, aż zasnął. Gdy się obudził, przyszedł do mnie i tak mi powiada: „Jasiu, dopokąd będę uczył, to szkolnemu złodziejowi włos z głowy u mnie nie spadnie".

W klasie II chłopców w Czarnym Dunajcu żaliły się dzieci nauczycielce, że im zawsze coś ginie. Wreszcie schwytano sprawcę na kradzieży kałamarza. Nauczycielka zaczęła do schwytanego kazanie, a że podczas tego porusza się zwykle ręką, więc chłopiec potrącony został w nos, z którego kapnęło mu parę kropel krwi. Złodziej wyśmiał się i z kazania i z krwi i kradł dalej. Po paru tygodniach przychodzi do mnie, jako do „dyrektora" szkoły pewna właścicielka sklepu ze skargą, że wymieniony już złodziej wpadł w czasie jej nieobecności do sklepu i wyrzucał spiesznie towary przez okno. Widzę, że sprawa grubsza, więc wołam matkę. Ale matka (która już coś słyszała) przysyła odpowiedź, że syn jej nie złodziej i do kancelaryi iść nie ma po co.

Skoro tak, klapnąłem chłopca na drugi dzień 3 razy po plecach dłonią, z czego bezczelnik zaśmiał mi się w oczy. Surowiej ukarać go nie mogłem, gdyż dzieci stały już parami, aby iść na procesyę św. Marka.

Tego samego dnia dowiaduję się że popełniłem zbrodnię, za którą odpowiem w Sądzie.

Sprawa niby nie poważna, a poważna; w życiu jeszcze nie byłem w Sądzie i nie miałem pojęcia, jak się tam mówi, jak się stoi, słowem, byłem co do tego analfabetą. (Dziś już nim nie jestem). Nie było też dla mnie, osiwiałego w pracy nauczycielskiej, honorem tłómaczyć się przed uczniem i to aż tego typu. Ale przecie — myślę sobie — sędzia postąpi sprawiedliwie. Jednak dla pewności (bo mię przestrzegano), wziąłem obrońcę i to tego, u którego naczelnik sądu p. Feil, mieszka, drugi bowiem adwokat mojej sprawy wziąść nie chciał.

Na terminie ja zalękniony„ gdym zobaczył chłopców szkolnych, jako świadków, zawstydzony, ze zmieszania nie wiedziałem co mówić, mój obrońca przez cały czas rozprawy też nic się nie odezwał, dopiero przy końcu powiedział parę słów, a strona przeciwna, jak u siebie w domu. Wreszcie dowiedziałem się, że za znieważenie, czy pobicie ucznia dostałem 1 dzień aresztu i nauczycielka za rozbicie nosa uczniowi też dzień, a p. prokurator wniósł sprzeciw, bo wyrok był za łagodny według niego. A trzeba i to wiedzieć, że świadectwo lekarskie nie wykazywało ani śladu pobicia. Gdybym był teraz przy tym koledze, co go to baba tak zwyzywała, poszedłbym doń i powiedziałbym mu to, co on mówił do mnie ongiś: „Jasiu! dopokąd będę uczył, muszę nawet małych złodziei szanować!"

Za kilka dni spotykam nauczyciela z sąsiedniej wsi, który mi mówi, że skarg w szkole o kradzieże ani słuchać nie chce, bo wyznał dość za „znieważenie" złodzieja przed laty. To też — powiada — kradną sobie prawie co dnia. W kilka dni później mówi mi to samo nauczycielka jedna, druga, ze wsi okolicznych, że za wszystko ukarze dziecko, tylko nie za złodziejstwo. Oj — myślę sobie — to one takie młode a już wiedziały, że złodziei - uczniów trzeba szanować, a ja dopiero teraz o tem się dowiedziałem?

Jakież były następstwa tego, żem dostał dzień aresztu? Oto na drugi dzień skarży mi dziewczyna, że zginął jej zeszyt, na trzeci, znów ktoś ukradł pióro, na czwarty co innego i takie skargi powtarzały się przez dni kilka. Ja skarg tych ani słuchać nie chciałem, więc później już nie skarżono.

Gdy zaczął się wiek 20-ty, to wszystkie gazety pisały, że wiek ten będzie wiekiem dziecka, że temu dziecku poświęci się wszystko, odda mu się wszystko, by wiedziało, że było dzieckiem. Te hymny, prozą i wierszem pisane na cześć dzieci, pozawracały głowy wielkiej części narodu.

Matka zwyzywała kolegę K. z wielkiej miłości do dziecka. Urzędnik zaskarżył nauczycielkę S. bo ubóstwiał swą córkę. P. Feill, naczelnik tutejszego Sądu też z wielkiej miłości ku dzieciom zasądził mię na areszt. (Trochę się dziwię temu, że p. F., który tu dzierżawi rybołostwo, tak surowo karze młodzieniaszków za łapanie ryb, że aż Rada gminna odebrała mu dzierżawę. Widać że miłość do rybek jest u p. F. większa jeszcze, niż do dzieci).

Najmocniej też jestem przekonany, że p. Buła, profesor gimn. z N. Targu i redaktor „Gazety Podhalańskiej", tylko z wielkiej miłości do dzieci oznajmił swoim czytelnikom o mojem zasądzeniu. Ale ta ogromna miłość do dzieci nie powinna była p. Bułę zaślepiać aż do tego stopnia, żeby pod jej wpływem kłamał. Redaktorowi ujdzie to prędzej (choć uczciwy redaktor nie napisze kłamstw na największego wroga), ale profesorowi nie przystoi kłamać. Zamiast napisać — za trącenie nieuważne ucznia w nos, została nauczycielka N. N. zasądzoną na dzień aresztu, a kierownik szkoły, za uderzenie ucznia, który kradł, skazany został też na dzień aresztu, to p. Buła tak skłamał: „Nauczycielka N. N. w Cz. Dunajcu i kierownik szkoły w Cz. Dunajcu zostali skazani na dzień aresztu za znęcanie się nad dziećmi w szkole!"

Choćby nie wiedzieć jak zaślepiała miłość do dzieci p. Bułę, to takiego ciężkiego kłamstwa nie powinien się był dopuścić. Najciemniejszy analfabeta wie, że co innego ukaranie dziecka, a co innego znęcanie się nad dziećmi. I Ty, Panie profesorze, pewno znasz różnicę między jednem a drugiem, czemuż taką krzywdę wyrządzasz pracownikom na niwie oświaty ludowej, z której to warstwy wyszedłeś? Czemuż, Panie Profesorze, utrudniasz pracę nauczycielstwu ludowemu, któremu jesteś pokrewny zawodem?

Takich wyroków na nauczycielki i nauczycieli, takich oszczerstw, wyzwisk za chęć wytępienia złodziejstwa w szkołach, było u nas przed wojną i teraz jest bardzo dużo. Nie pisano o swojem zasądzeniu na areszt za ukaranie złodzieja-ucznia, bo nauczyciel wstydził się przyznać do tego publicznie. Co najwyżej pożalił się kolega koledze, koleżanka koleżance i tym sposobem szła wieść, że za ukaranie, a nawet ubliżenie tylko małoletniemu złodziejowi-uczniowi można być karanym, nawet aresztem. Dlatego powiedziało sobie nauczycielstwo od Białej do Zbrucza, że na złodziejstwa w szkole będzie patrzyło przez palce, kiedy naród sobie tego życzy.

Następstwa tego nie dały długo na siebie czekać: oto naraz wystąpiło tylu małoletnich złodziei. Wskazałem źródło, z którego wypływa brud. Im wcześniej zatka się to źródło, tem mniej będzie zanieczyszczona ziemia polska. Roboty tej nie można odkładać.

J. Gątkiewicz,
kier. szkoły w Cz. Dunajcu.

Ważne dla mieszkańców Sądeckiego.

Kilkadziesiąt gmin spodziewa się mego przyjazdu w sprawie świadczeń wojennych. Ze względu na ogrom pracy i brak czasu, nie będę mógł objechać w tym roku więcej niż dziesięć gmin. W niektórych gminach muszę być po parę razy w tej samej sprawie, a w każdej prawie gminie zejdzie parę lub kilka dni czasu. Będę się starał przedewszystkiem załatwić i to **bezpłatnie** zgłoszenia o odszkodowania za świadczenia wojenne w następujących gminach: Tropie, Trzycierz, Jasienna, Łyczana, Łęka, Janczowa, Miłkowa, Słowikowa, Jelna i Roztoka Brzeziny.

Reszcie gmin w powiecie, które nie mają ukwalifikowanych ludzi do przeprowadzenia tych spraw, ułatwi c. k. starostwo w Nowym Sączu zrealizowanie swych pretensyj przez dostarczenie im odpowiednich funkcyonaryuszów.

Franciszek Piątkowski.

Z ziemi tarnobrzeskiej.

Sprawozdanie poselskie p. Lasockiego.

Tarnobrzeg, 18 czerwca.

Dnia 17 czerwca b. r. odbyło się w sali „Sokoła" w Tarnobrzegu zebranie dla zaproszonych delegatów powiatu tarnobrzeskiego w liczbie około 250 osób. Zebranie zagaił p. burmistrz **Kolasiński**; przewodniczył stary ludowiec, sędziwy włościanin, **Kutyła**, sekretarzował Dr **Łącki**.

W dłuższem przemówieniu nakreślił poseł hr. **Lasocki** obraz stosunków w kraju i powiecie w 3-leciu wojny. Przedstawił starania o polepszenie ciężkiej doli ludności, dotkniętej strasznemi klęskami i o usunięcie różnych nadużyć i niewłaściwości, omówił najważniejsze wypadki polityczne ostatnich tygodni i przedłożył zgromadzonym rezolucyę następującej treści:

„Zebrani w dniu 17 czerwca w Tarnobrzegu przedstawiciele powiatu tarnobrzeskiego uchwalają **uznanie dla Koła polskiego i Koła Sejmowego za męskie i godne stanowisko, zajęte w sprawie polskiej, solidaryzując się z zasadami, zawartemi w uchwałach z dnia 16, 27 i 28 maja b. r.,** i wyrażają przekonanie, że skuteczna pomoc cesarza przy urzeczywistnieniu naszych dążeń narodowych przysporzy Mu chwały i potęgi".

Rezolucya ta została **jednogłośnie przez aklamacyę przyjętą.**

Nad sprawozdaniem posła Lasockiego wywiązała się kilkugodzinna dyskusya, w której zabierali głos dyrektor szkoły realnej, **Sobiński**, w przemówieniu pełnem zapału i polotu, dalej włościanin **Osowski**, Dr **Łącki**, włościanie **Szczubiałka**, **Wryk**, **Dul**, kierownik szkoły **Siedlecki**, ks. prof. **Gunia**, włościanin **Chrościel**, kierownicy szkół: **Łukaszkiewicz**, **Wójtowicz**, **Kalicki**, włościanie: **Pięta**, **Wróbel**, **Kozdęba**, mieszczanin **Tomaszewski** i radca budownictwa **Bosiniak**.

We wszystkich przemówieniach drgała nuta głębokiego smutku i przygnębienia **z powodu strasznego zniszczenia**, któremu uległ powiat tarnobrzeski: tysiące budynków spalonych, a postępy akcyi odbudowy zbyt powolne; wylewy zniszczyły w roku przeszłym urodzaje — w roku bieżącym mrozy, a potem posucha plony na ogromnych przestrzeniach; brak bydła wskutek nadmiernych rekwizycyj nieprzyjacielskich, a potem swoich; setki rodzin, których żywicieli uprowadził nieprzyjaciel, pozbawione niemal zupełnie pomocy; opłakane stosunki aprowizacyjne, w **wielu miejscowościach wprost głód**; dalej liczne narzekania na trudności i nadmierną zwłokę przy załatwianiu spraw zasiłków wojskowych, oburzenie z powodu niewypłacania należnych świadczeń wojennych, narzekania na zbytnie ciężary, spowodowane podwodami, na nieudzielanie zapomóg finansowych, wreszcie na szkody, wyrządzane przez zwierzynę. Przesunął się obraz niedoli naszego ludu podczas wojny.

Stawiano szereg uzasadnionych zupełnie żądań i wniosków, które zastępcy ludu powinni w parlamencie jak najusilniej zastępować.

Wśród dyskusyi ekonomicznej, nie obeszło się oczywiście bez wzmianek o ważnych wydarzeniach politycznych, obchodzących najbardziej nasz naród. Akcentowano silnie konieczność solidarności narodowej i z ust tak inteligencyi jak i włościan padały słowa otuchy i nadziei na lepszą naszą przyszłość.

Szereg mowców wyrażał się pochlebnie o działalności p. posła Lasockiego, a na wniosek dyrektora **Sobińskiego** uchwalono mu jednogłośnie przez powstanie wotum zaufania i podziękowanie za trudy i pracę.

Uczestnik.

Z ziemi tarnowskiej.

Tuchów, w czerwcu.

W niedzielę dnia 17 b. m. odbyło się tu bardzo liczne zebranie, zwołane przez posła Witosa. Przybyło około 200 osób, ze wszystkich warstw ludności. O stanie sprawy polskiej i sytuacyi w parlamencie referował poseł **Witos**. — Mowę jego przerywano często oklaskami. Zabrał też głos poseł **Matakiewicz**, który bronił konserwatystów. Pojawił się wniosek, o wyrażenie posłowi Matakiewiczowi votum nieufności, wniosek ten jednak cofnięto. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą podziękowanie posłowi Witosowi i Polskiemu Stronnictwu Ludowemu za stanowisko w sprawie polskiej i w sprawach krajowych. Szczegóły podam w następnym numerze.

Obecny.

Do byłych uczniów I-go gimnazyum rzeszowskiego.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Niezapomniany katecheta starego gimnazyum rzeszowskiego, ś. p. X. St. Gryziecki, odezwał się przed laty do byłych swych uczniów, by groszem swym przyczynili się do ratowania gimnazyalnego kościoła. Odezwa znalazła posłuch, grosza nie żałowano, kościół przybrał szatę może nie wspaniałą, ale ładną: rzeszowscy uczniowie nie chcieli zapomnieć o obowiązku, jaki ciążył na nich i ciąży zawsze wobec świątyni, świadka najpiękniejszych chwil życia każdego z uczniów pierwszego rzeszowskiego gimnazyum.

Tak! Ten kościół, pamiętający Konarskiego, który był jednym z pierwszych nauczycieli w rzeszowskiem kollegium. On towarzyszem był, świadkiem naszych chwil, dla nas wielkich, niezapomnianych nigdy! Nikt z nas nie zapomniał z pewnością tego Jezusa Ukrzyżowanego, który z głębi wielkiego ołtarza ku nam wyciągał i zawsze wyciąga Swe ramiona, by nas, wówczas dzieci, do Siebie przygarnąć, przytulić! Ten kościół powiernikiem był naszych myśli-pragnień. Tam w chwilach trudnych, jakich nie brakowało młodzieńczemu wiekowi, szukaliśmy pociechy, ukojenia...

Jak dziwnie przemawiały do serc naszych te mury naszej kochanej świątyni Mówiły nam one o czasach Polski wolnej, niepodległej, o młodzieńcach, którzy, gotując się do prac przyszłych wychodzili z kollegium, by służyć Polsce wówczas wolnej, a w sercach budziły tęsknotę, by prace życia całego oddać Ojczyźnie...

Dzisiaj nasz kościół gimnazyalny przedstawia bardzo smutny widok. — Na zewnątrz potrzebuje rychłej, gruntownej restauracyi, wewnątrz ząb czasu również swoje zrobił.

Na pomoc czynników rządowych liczyć nie możemy, kościołowi s a m i m u s i m y n i e ś ć p o m o c!

Wszak przed kilku laty przecudny nasz dzwon, ulany w pamiętnym roku odsieczy wiedeńskiej, przez długi czas milczał, bo zniszczały rusztowania i dopiero ofiarność byłego ucznia naszego gimnazyum, p. dra Wiktora Lechowskiego z Drohobycza, pozwoliła na naprawę osady dzwonowej.

Do tej ofiarności byłych uczniów dzisiaj się zwracamy.

Dnia 4-go czerwca b. r. zawiązał się komitet restauracyi kościoła. Protektorat nad nim objął ks. biskup Józef Sebastyan P e l c z a r, przewodnictwo honorowe dr Adam J ę d r z e j o w i c z, były minister i ks. biskup dr Karol Józef F i s c h e r, sufragan w Przemyślu — wszyscy uczniowie naszego gimnazyum.

Podpisany Komitet, składający się przeważnie z byłych uczniów tegosamego gimnazyum, radby wziąć się natychmiast do restauracyi kościoła; uprasza więc wszystkich byłych uczniów I-go gimnazyum w Rzeszowie, by nie żałowali grosza na cel piękny i szlachetny. Niechby odnowienie naszej kochanej świątyni było podziękowaniem, złożonem Panu Bogu za przywrócenie pokoju, za zwróconą Polsce wolność, niepodzielność jej ziem i niepodległość.

W Rzeszowie, dnia 4 czerwca, 1917 r.

Protektor: Ks. Józef Sebastyan Pelczar, biskup przemyski.

Honorowi przewodniczący: Dr Adam Jędrzejowicz, były minister. Ks. Karol Józef Fischer, biskup-sufragan, wikaryusz generalny.

Przewodniczący komitetu: Dr Stanisław Jabłoński.

Sekretarz i Skarbnik: Ks. Dr Maurycy Turkowski, katecheta I-go gimnazyum.

Członkowie komitetu: Arway Edward, redaktor. Babiarz Ignacy, starszy radca skarbowy. Ks. Dr Chmielnikowski Jan, katecheta II-go gimnaz. Kijas Bronisław, radca Sądu kraj. wyż. Dr Krogulski Roman, adwokat i poseł do Rady państwa. Lercel Władysław, emeryt. dyrektor c. k. I-go gimnazyum. Machowski Mikołaj, c. k. notaryusz. Ks. Dr Momidłowski Stefan, profesor teologii. Ostrowski Dezydery, dyr. c. k. I gimn. Szaynowski Edward, st. radca Mag. Ks. Tokarski Michał, dziekan i proboszcz rzeszowski. Trojan Józef, właśc. dóbr.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika, Ks. Dra T u r k o w s k i e g o w Rzeszowie.

Dla nauki i rozrywki.

TEOFIL LENARTOWICZ.

Wierzę...

Wierzę, że wstanie kiedyś odrodzona
Ta, która tonie dzisiaj w burz powodzi,
Bo moc Jej ducha jest niezwyciężona
I sprawiedliwość losu, co ją zrodzi!

Wierzę, że kiedyś jej łańcuchy pękną
I na skroń wdzieje wawrzyn dawnej cześci,
A z ognia dziejów wyjdzie dziwnie piękną
Bo oczyszczona w męce i boleści!

Jaką Polska była i jaką będzie.

Do warszawskiej „Gazety Świątecznej“ przesłał włościanin J a n S m o ł a z Winiar pod Sandomierzem piękny artykuł o Polsce, w którym wskazuje na z n a c z e n i e d o k ł a d n e j z n a j o m o ś c i p r z e s z ł o ś c i n a r o d u p o l s k i e g o. Ta znajomość dziejów polskich wykazałaby bowiem, jak kłamliwe są oszczerstwa, szerzone o przeszłości polskiej. Wskazawszy na panowanie rządów carskich, pisze Jan Smoła:

„Opowiadano takie łgarstwa, że Polska była najgorsza ze wszystkich państw, że w Polsce było jakoby ludziom najgorzej, bo panowały tylko nieład, ucisk i niesprawiedliwość, i wiele podobnych wad podsuwano przed nasze oczy, aby tylko zaszczepić w duszach naszych niechęć lub nawet nienawiść do tego, co nasze, własne, polskie, aby w ten sposób utrwalić swoje panowanie nad nami i niem niemiłosiernie nas wyzyskiwać. Jeżeli bowiem weźmiemy do ręki książki, w których powiedziano, co się dawniej działo, i wczytamy się uważnie w stare dzieje, wczujemy się w całą przeszłość Polski, to zobaczymy zupełnie co innego, bo w i e l k o ś ć, d u m ę i s ł a w ę ż y c i a n a s z e g o n a r o d u i s p r a w i e d l i w o ś ć, ł a d i p o ś w i ę c e n i e, które w Polsce panowały. Każdy, kto tylko weźmie do ręki te stare księgi, opowiadające dzieje ojczyste, i kto wmyśli się i wczuje w to, co się u nas działo i co mieliśmy u siebie, każdy uczuje się dumnym i szczęśliwym, że jest Polakiem. Kto przeczyta nasze dzieje ojczyste — a każdy powinien je przeczytać — ten zobaczy naszą przeszłość jasną i górną, zobaczy Polskę, w której panował nad nami król Bolesław, co go za wielkie męstwo i sławne wojny, jedno-

rzące cały naród w jedno wielkie państwo, nazwano Wielkim i Chrobrym. Zobaczy w tych dziejach dalej między innymi króla Kazimierza, którego za sprawiedliwość dla wszystkich, a zwłaszcza za miłość ludu wiejskiego, nazwano „królem chłopków“, a za mądre i gospodarcze rządy nazwano go także „Wielkim“. Każdy, kto czytać będzie nasze dzieje, zobaczy tę wielką potęgę Polski za czasów panowania królów z litewskiego rodu Jagiełły czyli Jagiellonów, którzy przez dwieście lat nami rządzili; a potem znów królowanie walecznego rycerza, Stefana Batorego i dzielnego obrońcy kraju, króla Władysława czwartego; zobaczy tam Jana Sobieskiego, tego sławnego króla, chrześcijańskiego rycerza, co w sławnej na cały świat bitwie pod Wiedniem ocalił świat od zalewu mahometańskich Turków i w licznych z nimi wojnach złamał ich wielką do tego czasu potęgę. Ta wielkość i świetność naszego narodu trwała aż tysiąc lat prawie.

Prawda, że pod koniec panowania polskiego wkradła się do nas ciemnota, rozluźnienie obyczajów i często niesprawiedliwość, ale to wszystko nie było zgodne z całem usposobieniem narodu polskiego, było jeno chwilowym upadkiem, chwilową jego chorobą, którą wnet ludzie mądrzy z naszego narodu spostrzegli i do jej leczenia się wzięli. Wielki człowiek, ksiądz Stanisław Konarski, zakłada wtedy wiele wzorowych szkół i rozprasza ciemnotę, a niezadługo powstaje tak zwana „Komisya Edukacyjna“, naczelny urząd od szkół i szkolnictwa, który bardzo dużo doskonałych szkół po całym kraju założył, a potem niezadługo na Sejmie, który nazwano wielkim, 126 lat temu, zostały uchwalone nowe prawa Rzeczypospolitej Polskiej, nazwane Konstytucyą Trzeciego Maja, a prawa te przywracały chwilowo zakłócony w Polsce ład, porządek i sprawiedliwość dla wszystkich.

Najlepsi ze szlachty wydali, sto lat z górą temu, prawa Majowe, i jeżeli nie wprowadzili ich w życie, to tylko dlatego, że niewola temu przeszkodziła. A gdyby Polacy mogli podług tych praw się rządzić, to już od dawna byłaby w Polsce zupełna równość i wszystkich braterstwo. I tak też będzie, skoro tylko naród polski odzyska wolność i będzie mógł własne prawa dla siebie obmyślać i podług swojej woli się rządzić.

W listopadzie roku ubiegłego, kiedy kilka tysięcy gospodarzy rolnych zjechało się na wiec do Warszawy, to wówczas wypowiedzieli się najwyraźniej, że „Polska nie będzie ani szlachecką, ani chłopską, ani robotniczą; Polska będzie narodową“. To trzeba rozumieć, że nikt w Polsce nie będzie ani lepszy ani gorszy wobec prawa, że będzie panowała równość i sprawiedliwość, które każdemu Polakowi pozwolą żyć szczęśliwie i rozwijać się należycie. Jeżeli zaś znajdzie się taki, czy pomiędzy szlachtą, czy pomiędzy włościanami, czy też robotnikami, coby chciał, żeby tylko jemu było dobrze, choćby z krzywdą innych, to takiego nikt nie posłucha i nie pozwoli mu rządzić. Chęci i głosy takich sobków, które są w naszym kraju, które mogą znaleźć się i u nas, nie będą przecież dopuszczone do wykonania, przez rząd sprawiedliwy, gdzie udział będą mieli najlepsi i najrozumniejsi ludzie ze wszystkich warstw i stanów.

A więc wolność Polski jest koniecznie nam potrzebną, żebyśmy mogli sami rządzić się na własnej ziemi, we własnym kraju. Chcemy być gospodarzami u siebie, a nie sługami. Chcemy mieć własnego króla i własny rząd, boć własna matka zawsze jest lepsza i milsza od najlepszej macochy

Jan Smoła z Winiar pod Sandomierzem.

Dzwony na wojnie.

Hej na wieży biją dzwony!
sygnaturka ludzi woła:
niech Bóg będzie pochwalony —
pójdźcie ludzie do kościoła!

Pomódlcie się, ale szczerze,
by Bóg winy nam przebaczył,
by wojnę straszną uśmierzył,
pokój błogi wrócić raczył.

Bo już ojce, syny, braci,
wojny zmora nam zabrała;
naród mienie, życie traci —
i dzwony zabrać kazała.

I żalą się biedne dzwony —
zamiast dzwonić, grzmieć im każą
płaczliwe wydając tony,
Bogu i ludziom się skarżą.

Gdy na wojnę „rukowały“
Zygmunty, Kaspry i Jaśki,
żegnając się, strasznie łkały,
żebrząc z nieba cudu, łaski.

Stary „Jaśko“ się rozpłakał:
„Żegnaj wiosko, łąki, łany!
tegom na starość doczekał?!
nie przeżyję tej przemiany!

Tylem wieków wam tu dzwonił
do wesela i pogrzebu,
By od Boga lud nie stronił
polecałem modły niebu!

Żegnajcie mi! Już nie wrócę!
zamiast głosić chwałę Boga,
ja niejedno życie skrócę,
zryję ziemię, skruszę wroga!“

Mały „Kasper“ się rozszlochał:
„Dopierocom zaczął życie,
„takem wioskę, lud ukochał,
„że nawet nie uwierzycie!

„A już mi serce wydarli,
„i piersi młode rozbili!
„lepiej, by pokój zawarli,
„a nas biednych zostawili.“

„Zygmunt“, dziaduś z miasta stary,
co pamięta Jagiellony,
co tyle dzwonił u fary
patrząc z wieży na wsze strony —

Szedł, podpierając się kijem,
stękał, sapał: „Ciężka dola“!
„ja już i tak ledwo żyję“
„Stań się, Boże, Twoja wola!!

Płaczecie nas, bracia mili?
i my was także płaczemy!
Tyleśmy razem przeżyli!
O! już razem niebędziemy!

Sroga dola, smutna dola!
ale nie traćmy nadziei.
Żegnajcie nam łąki pola —
przeminie złe po kolei!

Gdy doleci armat echo,
sercem wstrząśnie, głaz rozsadzi,
pomyślcie tedy z uciechą:
„Zygmunt“ z „Jaśkiem“ o nas radzi.

Za wszystko złe i za dobre,
niech Bóg będzie pochwalony!
może po szczęśliwej wojnie,
znowu z armat będą dzwony...

I znów „Zygmunty“ i „Jaśki“
będą głosić na wsze strony:
„Pójdźcie ludzie, a za łaski,
niech Bóg będzie pochwalony! —

Antoni Kisała, organista z Kraczkowej.

Wrażenia z Bukowiny.

W polu, w maju.

Burza wojenna zagnała nas na bukowińską ziemię, na te kresy dawnej Rzeczypospolitej polskiej, gdzie nasi przodkowie nieraz walczyli z hordami tatarsko-tureckiemi, gdzie powstało smutne przysłowie: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta“, gdzie Jan Sobieski szukał dziedzictwa dla swych synów. Ziemia ta raz hołdowała Polsce, raz Turcyi, zależnie od tego, któremu państwu szczęście sprzyjało. Tutaj to, gdzie zginęło wielu przodków naszych, gdyż wyprawy w te strony zazwyczaj źle się dla Polaków kończyły, wojna zagnała teraz znowu Polaków zo wszystkich trzech zaborów. Wielu naszych braci złożyło tutaj ofiarę krwi na ołtarzu Ojczyzny w walce z odwiecznym wrogiem.

Bukowina graniczy z jednej strony z Galicyą i Siedmiogrodem, z drugiej z Rosyą i Rumunią. Mieszkają tu Rusini, Rumuni, Niemcy i Polacy. Mimo, że Rusini są tu najliczniejsi, na pierwszem miejscu stoi język rumuński, potem niemiecki, na końcu dopiero ruski; polski język zepchnięty do zera. Mieszkańcy wyznają rozmaite religie.

Poznałem tutaj dobrze miasteczko Jakobeny, leżące niedaleko granicy rumuńskiej. Liczy ono około 1.000 numerów. Mieszkają tu Niemcy i Rumuni. Kościoły są trzy, jeden ewangelicki dla Niemców ewangelików — drugi rzymsko katolicki dla Niemców katolików. W tym kościele odbywały się w maju nabożeństwa majowe dla nas, Polaków z armii. Księdzem w tej parafii jest Polak, podobno z Poznańskiego; w kościele można widzieć polskie napisy. Trzecim kościołem jest kościół grecko-oryentalny, do którego należą Rumuni. Okolica Jakoben jest górzysta, pełna lasów, grunta są liche i kamieniste; udają się na nich tylko ziemniaki, t. zw. „amerykany“. Pole mało kto tutaj orze, przeważnie uprawia się je motykami. Kobiety pracują ciężko; wobec tego, że na góry wyjechać niepodobna, obornik musi się wynosić w workach na plecach. Pożywieniem tutejszych mieszkańców jest przeważnie mamałyga kukurudziana z ziemniakami, które jedzą z mlekiem. Ludność trudni się wypasaniem owiec i bydła, które tutaj jest piękne, rasowe; dalej wyrębem i spławianiem drzewa. W kopalni rudy żelaznej zatrudnieni są tylko mieszkańcy miasteczka Jakobeny. Budynki stawiane przeważnie z drzewa, którego jest dużo w okolicznych lasach. Stodół tutaj niema, stajnie zaś tylko przy tych domach, w których mają bydło i owce; stajnie te są od budynków mieszkalnych oddalone.

Niemcy są w Jakobenach najliczniejsi i doskonale zorganizowani. Mają niemiecki dom handlowy, murowany, jednopiętrowy, niemiecki dom hotelowy, wreszcie piękny hotel „Comunal“ koło stacyi, wreszcie rzeźnię i szkoły. Niemcy ubierają się po europejsku — Rumuni chodzą w stroju narodowym, przypominającym strój galicyjskich Huculów. Pomimo, że Bukowina ma wiele tysięcy mieszkańców narodowości polskiej, w Jakobeny nie spotkałem żadnego. Rozmawiałem natomiast z wielu Polakami z Czerniowiec, którzy tak poprawnie mówili po polsku, że byłem zdziwiony, jak oni potrafili zachować czystość swej mowy, pomimo, że otoczeni są naokół obcymi żywiołami. Mówiłem też z Polakiem z Baniłowa Ruskiego, który ożenił się z Niemką, ale dzieci wychowuje po polsku, oraz z Polakiem z Czerniowiec, który służył w Legionach polskich, w brygadzie Piłsudskiego i brał udział w bitwie pod Limanową w 1914 roku. Kończąc, pozdrawiam wszystkich Czytelników „Piasta“ i pp. Posłów ludowych.

Walenty Gawron ze Starej Wsi, poczta polowa

Z nad rzeki Olty.

W polu, w czerwcu

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta“! Od sześciu miesięcy pełnię służbę w Rumunii przy etapie nad rzeką Oltą. Naokół rozciągają się olbrzymie równiny, zasiane pszenicą i kukurudzą. Nad rzeką znajdują się rozległe pastwiska, na których pasą się stada owiec, bawołów i wołów. Mieszkańcy mają z tych zwierząt rozliczne pożytki: owce strzygą na wełnę, z mleka wyrabiają bryndzę, woły i bawoły służą do roboty w polu. Nawóz wywożą do wody, albo palą na kupie w polu. Wieśniacy ubrani są w długie koszule, prawie do pięt, zamiast kamizelki mają kożuszek, oraz guńkę własnej roboty. Na głowie kapelusz sukienny albo słomiany; na nogach chodaki i wełniane pończochy do kolan, własnego wyrobu. Domy są tutaj częścią murowane, częścią ulepione z gliny.

Serdecznie pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki oraz pp. Posłów ludowych.

Józef Chorzempka, poczta etapowa

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

A. DE LA GRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan.

(Ciąg dalszy). 24

XVII.

Niespodziewana pomoc.

Wkrótce potem Parys zjawił się u lanisty. Ten oświadczył, że chętnie go kupi, ale pod warunkiem, że gladyator wróci do amfiteatru. Parys, jako chrześcijanin, brzydzący się teraz krwawem rzemiosłem, nie mógł się na to zgodzić, odszedł więc pełen rozczarowania. Szedł ulicami Rzymu, zamyślony i zgnębiony, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, dokąd podąża. Tysiące planów rodziło się w jego głowie, ale każdy okazywał się niewykonalnym. Przyjaciół, którzy byliby w stanie mu dopomódz, nie miał, a tymczasem czas biegł chyżo. Dwa dni tylko, a grób zamknie się na zawsze nad nieszczęśliwą ofiarą pomsty cezara!

Myślami temi do szaleństwa niemal doprowadzony Parys, szedł żwawo, gdy nagle musiał się zatrzymać, aby wyminąć stojącego przed nim męża, strojnego w togę senatorską. Był to starzec, liczący około 70 lat. Twarz jego miała wyraz takiej dobroci, iż Parys wpatrzył się w niego, a gdy starzec ruszył w swoją drogę, gladyator mimowoli szedł jakiś czas za nim. Idąc tak, stał się nagle świadkiem następującej sceny. Oto kilkunastu chłopców poczęło na ulicy obrzucać kamieniami jakiegoś obszarpanego chłopczynę, który przypadł do kolan patrycyusza, prosząc go pełnem rozpaczy spojrzeniem o ratunek.

— Cóżeś im złego uczynił? — zapytał starzec.

Chłopiec nic nie odrzekł, jak gdyby pytania tego nie słyszał, tylko patrzał odrętwiały w twarz patrycyusza, wydając jakieś nieartykułowane dźwięki.

— Czego męczycie tego nieszczęśliwca? — zapytał starzec, zwracając się z kolei do gromady chłopców, gotowych już do nowego ataku.

— To jest zwaryowany Fabiusz głuchoniemy! — zawołali chłopcy chórem.

— Skoro natura tak go upośledziła, to powinniście mu współczuć, a nie prześladować go — rzekł oburzony patrycyusz.

— To jest syn Nazarejczyka, który zginął na arenie! — wołali dalej chłopcy, usprawiedliwiając w ten sposób swoje postępowanie.

— Na Jupitera! Czyż to jest winą tego nieszczęśliwego stworzenia?

Starzec surowo skarcił następnie chłopców, którzy się rozbiegli w różne strony. Tymczasem z przedsionka jednego z pobliskich domów wyszła poważna wiekiem niewiasta, która, przystąpiwszy do patrycyusza, rzekła pokornie:

— Szlachetny senatorze! Wybacz zuchwałość tego chłopca, który śmie dotykać się twojej togi.

— Jestże on twoim synem?

— Nie! Z współczucia jedynie przyjęłam go pod dach swój.

— Osobliwe to współczucie, skoro możesz znieść, ażeby chłopiec ten był pośmiewiskiem ulicznej gawiedzi — ozwał się surowo patrycyusz i wciskając w dłoń niewiasty złotą sztukę monety, dodał:

— Bądź dobrą dla chłopca, miej o nim staranie, a ja będę cię za to stosownie wynagradzał.

To rzekłszy, senator ruszył dalej, nie wiedząc wcale, jak dalece jego dobre serce wzruszyło gladyatora.

Naraz przyszło Parysowi na myśl, czyby nie dobrze było zaofiarować swe usługi temu dobremu patrycyuszowi. Gladyator długo się wahał, aż w końcu, widząc, że senator zatrzymuje się przed jednym z domów, pod którym oczekiwał już nań stary niewolnik, powziął szybką decyzyę i, zbliżając się szybko do patrycyusza, rzekł:

— Szlachetny senatorze, gdybyś zezwolił, to pragnąłbym z tobą pomówić.

Starzec zmierzył Parysa od stóp do głów i jak gdyby obawiając się jakiejś zasadzki, cofnął się instynktownie ku swemu niewolnikowi, wkrótce jednak dobrodusznym tonem zapytał:

— Mów! Czego sobie życzysz?...

Miast natychmiastowej odpowiedzi — rumieniec wstydu oblał twarz gladyatora. Zamiar sprzedania samego siebie wydał mu się tak godnym pogardy, że wstyd na jeden moment zamknął mu usta. Opanowując jednak targające jego piersią uczucia, rzekł po chwili wahania tonem, pełnym determinacyi:

— Senatorze! Jestem zdrów i silny, nadaję się do ciężkich robót. Błagam cię, zechciej mnie nabyć...

— Nie brak mi niewolników — rzekł surowo senator, zaraz jednak dodał łagodniej:

— Po powrocie z długoletniego wygnania zastaję dobra moje pokonfiskowane. Niewielu wprawdzie mam niewolników, ale w moich warunkach nie mogę być zbyt rozrzutnym.

Bolesne westchnienie wydarło się z piersi gladyatora i strach śmiertelny rozlał się na jego twarzy.

— Dlaczego chcesz się koniecznie sprzedać? — zapytał natarczywie starzec. — Wolność jest nigdy nieopłacona, a ty chcesz się zaprzedać? Potrzebujesz pieniędzy, to pracuj. Czemże byłeś dotychczas?

— Byłem gladyatorem, teraz zaś jestem wyzwoleńcem — odrzekł Parys.

— Gladyator! — powtórzył jak echo patrycyusz i, wskazując palcem na wyzwoleńca, mówił dalej wzburzony:

— Uchodź precz! Jeśli byłeś niewolnikiem i chcesz nim ponownie pozostać, to nędzną musisz mieć duszę. W cyrku tarzałeś się w krwi i kale, a teraz wolność cię gniecie, gdyż brak ci środków do zaspokojenia twych pożądliwości. Szukasz schroniska pod moim dachem, aby cenę twej hańby tem łatwiej zmarnotrawić. Słyszałeś zapewne, że jestem pobłażliwym panem... Raz jeszcze mówię ci: precz z mych oczu! W domu moim mieszkają tylko uczciwi ludzie, dla takich, jak ty, drzwi moje są zamknięte.

Słowa te głęboko dotknęły Parysa. Przygnębiony niezasłużonem upokorzeniem, zwiesił głowę na piersi, wkrótce jednak znów ją podniósł i rzekł stanowczo, ale łagodnie:

— Nie sądź porywczo tych, których nie znasz, patrycyuszu! Nie jestem tak złym, jak sądzisz. Wierzaj mi, że wolność jest mi droższa nad życie. Tylko dlatego, ażeby módz spłacić dług wdzięczności, pragnę powrócić do stanu niewolnictwa.

Patrycyusz spojrzał badawczo w twarz Parysa i — uwierzył jego słowom.

— Chcesz zatem wyzbyć się wolności, ażeby dług wdzięczności spłacić? — zapytał senator, kładąc rękę na ramieniu Parysa.

— Tak, patrycyuszu! Gdy byłem jeszcze niewolnikiem, pewna szlachetna istota uchroniła mnie od surowej kary, a teraz grozi jej wielkie niebezpieczeństwo.

— Ażeby tę istotę uratować, chcesz się zatem w niewolę zaprzedać?

— Tylko pieniądze mogą mi w tem dopomódz, a nie posiadam nic, prócz silnych mięśni — odrzekł smutnie Parys.

Senator nic nie odrzekł. Odwrócił się tylko, aby obetrzeć niepostrzeżenie łzy, cisnące mu się do oczu, poczem ujął dłoń atlety w swoje białe, delikatne ręce i rzekł wzruszony:

— Chodź, jesteś godzien wnijść pod dach mój.

Twarz Parysa promieniała radością, gdy wstępował w progi senatorskiego domu. Wszedłszy do sali, tabinum zwanej, w której zazwyczaj przechowywano manuskrypty, starzec rzekł do Parysa:

— Oczekuj tu na mnie, gdyż w tej chwili wrócę.

Istotnie starzec wrócił po chwili, niosąc skórzaną sakwę, pełną pieniędzy, położył ją przed Parysem i rzekł dobrodusznie:

— Nie jestem wprawdzie bogaty, ale posiadam wszystko, czego potrzebuję. Zbytku nie pożądam. Weź przeto te pieniądze, spłać swój dług wdzięczności i zachowaj dla siebie swą wolność.

Parys nie znalazł słowa podzięki. Wyraz nieograniczonej wdzięczności zastygł na jego twarzy. Jedną ręką ująwszy sakwę, drugą chwycił rękę starca, przywarł do niej usty i oblewał ją łzami.

— Nie dziękuj mi, proszę. Przez wyświadczenie ci przysługi jestem bardziej niż ty uszczęśliwiony. Spiesz teraz ratować swego dobroczyńcę.

Już Parys był w progu, gdy patrycyusz, przywołując go napowrót, zapytał:

— Jak się zwiesz i czyim jesteś wyzwoleńcem?

— Gdy dzieckiem jeszcze będąc, dostałem się do niewoli, dano mi imię Parys.

— Jesteś więc gladyatorem, którego sława doszła aż do miejsca mego wygnania. A któż cię wyzwolił?

— Patrycyusz Sekstus Sabinus...

— Sekstus Sabinus! Siostrzeniec mego przyjaciela, Flawiusza? O, jakże pragnąłbym zobaczyć tego młodzieńca, którego niegdyś na kolanach swych pieściłem.

— Sekstus jest zbiegiem.

— Dlaczego?

— Skazany przez Domicyana na więzienie, przepędza dni w bezpiecznem, lecz ciemnem schronisku.

— Biedny Sekstus! Iluż to zasłużonych obywateli pada ofiarą tyraństwa, a jednak Rzym nie dość ma tego despotyzmu! — mruknął senator.

Żałując po chwili słów tych, senator starał się odwrócić od nich uwagę gladyatora, pytał więc dalej:

— Powiedz mi więc, co dzieje się z córką mego przyjaciela Flawiusza, Kornelią Sabiną, pięknem dziewczęciem, poświęconem służbie kapłańskiej.

— Kornelia Sabina wczoraj właśnie została na śmierć skazana! — odrzekł drżącym głosem Parys.

— Na śmierć skazana! — zawołał starzec, załamując ręce. — Ona to jest więc ową występną kapłanką, o której tyle dziś mówiono! Ale wyrok ten jest sprawiedliwy! Śmierć jest lekką karą dla tych, którzy hańbią swe sławne imię i nie wypełniają obowiązków!

— Nie oskarżaj, szlachetny senatorze, niewinnej ofiary! — wykrzyknął nagle Parys.

— Niewinnej ofiary! — powtórzył z odcieniem ironii starzec. — Ale czyż nie jesteś jedynym, wierzącym w niewinność tej, którą wszyscy potępiają? Czyż sąd kapłanów nie uznał jej winy?

— Uznał, niestety, ale stało się to pod wpływem i przewodnictwem Domicyana, który pragnął śmierci westalki, ażeby się na niej pomścić.

— Mów jaśniej! Nie obawiaj się! Byłem przyjacielem Flawiusza i Faustuli, mam więc prawo dowiedzieć się prawdy — rzekł senator, poruszony nowinami do głębi.

Po długiem wahaniu Parys opowiedział senatorowi o zajściu nocnem w świątyni i towarzyszących mu okolicznościach. Patrycyusz drżał ze wzruszenia, ale mimo to skarcił Parysa za to, iż śmiał przekroczyć próg zakazany, w końcu zaś, patrząc gladyatorowi bystro w oczy, zapytał:

— Czy zna ciebie córka Flawiusza?

— Nie, ocaliła mnie tylko przed karą, nie obdarzywszy mnie nawet spojrzeniem.

— Więc to Kornelia jest tą istotą, dla której pragnąłeś się sprzedać?

— Tak... Chcę ją ocalić! — brzmiała pełna zapału odpowiedź Parysa.

Senator, przemierzywszy krokami kilkakrotnie salę zatrzymał się przed gladyatorem i rzekł kategorycznie:

— Kornelia za wszelką cenę musi być uratowana! Gdyby nie wystarczyły moje pieniądze, to mam przyjaciół, u których zaciągnę pożyczkę. Życie moje teraz bardziej, niż kiedykolwiek, należy do ojczyzny, nie mogę więc go teraz narażać dla uratowania dziewczęcia... Ale Kornelia musi być wyzwolona z rąk oprawców! Użycie gwałtu byłoby nierozsądnem. Gdyby nawet prawdą było, że Fortuna służy śmiałkom, to jednak prawdą jest także, iż często odwraca się od nich i strąca ich w przepaść nieszczęścia.

— Nikt nigdy się nie dowie, że grób zostanie otwarty i że życie niewinnej ofiary będzie ocalone — ozwał się Parys i dodał:

— Opatrzność Boża czuwać będzie nademną.

— Czy nie przywołujesz na pomoc bóstwa Nazarejczyków?

— Jestem chrześcijaninem — przyznał się otwarcie Parys.

— Nie żywię nienawiści do Nazarejczyków — oświadczył sędziwy senator. — Przeciwnie, częstokroć podziwiałem ich szaloną odwagę, okazywaną nawet wobec tortur. Gdybym został, co jest zresztą bardzo nieprawdopodobne, proklamowany cezarem, to wyznawcy Ukrzyżowanego mogliby wówczas żyć w pokoju, wolni od prześladowań i udręki...

— Z pewnością byłbyś godniejszym, niż ktokolwiek inny cesarskiego dyademu — wykrzyknął Parys.

Patrycyusz z uśmiechem potrząsnął głową i pożegnał gladyatora, który pospieszył co sił starczyło z dobrą nowiną ku willi Tulioli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Precz z pieniactwem, precz z wódką,

Dziecię i matka.

— Powiedzcież, moja matulu droga,
gdzie poszedł tato, czemu nie wrócił?
Dotąd go niema! Czyli, dla Boga,
może na zawsze już nas porzucił?!

— Dziecino moja, tato na wojnę
poszedł — proś Bozi, by wrócił zdrowo,
żeby wróciły czasy spokojne,
żeby był tato z nami na nowo!

— Ja proszę Bozi; lecz, co na wojnie
robi nasz dobry tato gdzieś w dali? —
pyta dziecina znów niespokojnie.
— Co robi, pytasz? — bije Moskali!

— Jakto, mamusiu, bije Moskali,
to i Moskale tatusia biją!
Żeby się chociaż tata nie dali,
bo nam Moskale tatę zabiją!

— Moja dziecino, moja sierotko,
kto za Ojczyznę na wojnie zginie,
temu umierać błogo i słodko,
ten wiecznej chwały w niebie nie minie!

Lecz znowu dziecię pyta po chwili:
— Czemu tak długo niema tatusia?!
Może Moskale już go zabili?! —
Mamo! — A co to, płacze mamusia?!

Szczepan Orzech.

Rozmaitości.

Kilka słów o Spiżu. Po drugiej stronie Karpat znajduje się ziemia spiska, dzisiaj należąca do Węgier, a zamieszkana przez lud polski, który przepięknie zachował starą ojców naszych mowę. Spór o te ziemie, zostawione przez Zygmunta Luksemburskiego królowi Władysławowi Jagielle w roku 1412, ciągnął się między Polską a Węgrami przez wieki. Władza polskich starostów spiskich, silna i rozległa w XVI wieku, malała z czasem, a w wieku XVIII, za rządów królowej Maryi Józefy, obu Brühlów i Kaz. Poniatowskiego, była już bardzo ograniczona na korzyść wpływów węgierskich. Po tak zwanej komisyi Barkoczy'ego (1755/6) kanclerz austryacki ks. Kaunitz postanowił w r. 1759 za wszelką cenę wykupić miasta spiskie z rąk polskich i kazał opracować węgierskiej kancelaryi nadwornej prawa korony węgierskiej do Spiża. W krytyczne stadyum przeszła kwestya spiska z wybuchem wojny turecko-rosyjskiej i z powodu wejścia na Spiż konfederatów barskich. Dwór wiedeński wystąpił wówczas ze stwierdzeniem swych praw zwierzchniczych do starostwa spiskiego i ogłosiwszy deklaracyę, biorącą w protekcyę cesarską to starostwo na czas niepokojów w Polsce, wciągnął je z początkiem maja 1769 roku w kordon wojskowy. W rok później nastąpiła okupacya Sądecczyzny i Nowotarszczyzny na podstawie relacyi podpułkownika Seegera i komisarza „ex parte politica" hofrata Töröka, zajętych oznaczaniem granic Spiża od strony Polski, jakoby te obszary należały ongiś do Węgier. Wobec protestu Polski oświadczył Kaunitz, że okupacya jest tylko prowizoryczną aż do ustania niepokojów, poczem sąd polubowny polsko-węgierski rozsądzić miał sprawę spornych granic. Istotnie też, odrzucając propozycye rosyjsko-pruskie co do rozbioru Rzeczypospolitej, Kaunitz oświadczył gotowość wycofania wojsk cesarskich z okupowanych w Polsce obszarów, o ile uczynią równocześnie to samo Rosya i Prusy; zastrzegał sobie jednak wykupno ziemi spiskiej na zasadzie aktu zastawu z r. 1412. Kiedy jednak Rosya, z którą tymczasem od lutego 1771 r. rokował król pruski w sprawie podziału Polski, odrzuciła plan Kaunitza i zaprosiła dwór wiedeński do udziału w podziale Polski, zgodził się na to kanclerz austryacki. Sprawa spiska uregulowana i rozstrzygnięta została łącznie ze sprawą pierwszego rozbioru Polski. Polska zrzekła się starostwa spiskiego w IV artykule traktatu podziałowego bez zwrotu sumy zastawowej. Ostatni starosta spiski, Kazimierz Poniatowski, otrzymał tylko dożywotnie odszkodowanie za utratę dochodów z tego starostwa.

Losy byłego cara i jego rodziny. Dzienniki rosyjskie rozpisują się dość często o obecnem życiu byłego cara. Jedno z pism w ten sposób to życie carskiej pary opisuje: Były car mieszka na drugiem piętrze pałacu w Carskiem Siole, rozłączony z żoną i dziećmi. Musiał on dać słowo, że nie będzie się starał widzieć ze swoją żoną. Gdy w pokojach carowej odwiedza swoje dzieci — nad żoną, umieszczoną w innym pokoju, czuwa straż. Wbrew dawnym swoim zwyczajom car wstaje późno, o 9. lub 10 godzinie rano, pije herbatę i każe sobie żołnierzowi przynieść gazety, które otrzymuje pod adresem: Mikołaj Aleksandrowicz Romanow, pałac Aleksandryjski. Kuchnię carską prowadzi dalej francuski jego kucharz Charles Olivier, który dostaje dziennie 4 ruble 50 kop. za porcyę. Tylko chory carewicz jeść może co chce i wiele chce. Po obiedzie car pod strażą oficera odbywa spacer w ogrodzie. Dwa razy dziennie rodzina carska bywa w kaplicy pałacowej. I tu także rozdzielona jest carowa od swego męża. Modli się za parawanem ściennym. Carowa objawia chorobliwy stan manii religijnej. Twarz jej nieruchoma, usta zamknięte, wygląda jak statua marmurowa. Interesuje się tylko dziećmi. Skoro tylko nie jest w towarzystwie swoich dzieci, zajmuje się czytaniem książek nabożnych, przeważnie dzieł popa Jana Kronsztackiego. Listy carowej, pisane wszystkie na kartach religijnych, zawierają tylko modlitwy albo wiersze religijne; podpisane są literą A i krzyżem. Cała korespondencya cara, jakoteż wszystkich członków jego rodziny w Carskiem Siole, poddana jest ścisłej kontroli ze strony komendanta pałacu. Nad każdym krokiem rodziny carskiej czuwa ustawiona na wszystkich krańcach pałacu straż, która jednak zachowuje zawsze formy uprzejme. Car podziękować za to kazał ministrowi Kiereńskiemu.

Brak mężczyzn w Europie. We wszystkich prawie krajach Europy, zwłaszcza w wielkich państwach, liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn. Tak jest już od dawna, chociaż chłopców rodzi się więcej niż dziewcząt, mniej więcej na 100 narodzin dziewcząt przypada 105 narodzin chłopców. Ale pośród mężczyzn panuje większa śmiertelność z powodu większych niebezpieczeństw zawodowych, zaostrzonej walki o byt, silnego używania alkoholu, większej emigracyi i t. d. Przed wojną posiadała Anglia największą nadwyżkę kobiet. Wedle spisu ludności z roku 1911 było w Anglii o 1,300.000 więcej kobiet niż mężczyzn. W Niemczech nadwyżka kobiet w roku 1910 wynosiła 845.000, w Rosyi 685.000, w Austro-Węgrzech przeszło 500.000. Z Włoch i Francyi niema nowszych obliczeń, ale i w tych krajach liczba kobiet jest większa od liczby mężczyzn. W małej

Portugalii nadwyżka kobiet wynosi 124.000, w Danii 83.000, w Holandyi 64.000, w Belgii 44.000. Natomiast przed wojną miała Rumunia nadwyżkę mężczyzn nad kobietami w liczbie 96.000, Serbia w liczbie 95.000, Bułgarya 78.090, Grecya 17.009. Ogółem męska ludność Europy mniejsza jest od żeńskiej o 5 do 6 milionów. Po wojnie stosunek ten się pogorszy i to conajmniej w dwójnasób. Stany Zjednoczone mają około 2 milionów więcej mężczyzn niż kobiet, Kanada 132.000, w Indyach wschodnich liczba mężczyzn jest o 5 i pół miliona większa od liczby kobiet, w Australii o 2[illegible] przy ludności, wynoszącej 4 i pół miliona.

Groźna trąba powietrzna, w naszych stronach zjawisko bardzo rzadkie, nawiedziła dnia 2 b. m. wieś Folwark Rady[illegible] w powiecie wieluńskim w Królestwie. Pogoda była bardzo ładna; nagle z odległej chmury zaczął się formować lej, ostrzem zwrócony ku dołowi, z ziemi zaś zaczął się wznosić jakby dym z pomiędzy zabudowań wymienionej miejscowości. Straż ochotnicza z Osiakowa chciała pospieszyć na ratunek; dla obserwacyi udała się na wieżę kościoła, ale ognia nie było widać, nie był to bowiem dym, lecz kurz. Skutki trąby były straszne; jedną stodołę zmiotło aż do klepiska, dwie i trzy domy mieszkalne uszkodziło. Ludzie w panice pou[illegible] kali. Zboże było zwichrzone, jakby spalone. Części maszyn i budynków potem znaleziono daleko w polu.

Nafta jako omasta. W Niemczech różni uczeni wciąż sobie suszą głowy, jakieby to środki mogły zastąpić masło i tłuszcz, których tam bardzo brakuje. Próbują raz tego, raz owego, ale braków nie mogą zastąpić! Trudno! Przysłowie mówi, że z próżnego i Salomon nie naleje, ale niemieccy uczeni są uparci i koniecznie chcą wynaleźć nowe tłuszcze lub maścić jedzenie takimi środkami, które dotąd uważano za niemożliwe do tego. W ostatnich czasach doszli do przekonania, jak donosi niemieckie pismo naukowe, „Naturwissenschaftliche Wochenschrift", że nafta może służyć za omastę, bo jednemu uczonemu niemieckiemu udało się ją tak oczyścić, że straciła zupełnie smak i zapach. Być może, że, jak kto się uprze, to i w nafcie zasmakuje, ale przecież nafta miała dotąd inne zastosowanie. Obecnie brakuje nafty do świecenia, a gdy ludzie zaczną nią maścić, to czem będą świecić?

Cesarz Wilhelm jako bóg Indusów. Angielskie pismo „Manchester Guardian" donosi: W dniach wojny światowej cesarz Wilhelm II w Indyach angielskich podniesionym został do godności boga. Dowodzą tego urzędowe angielskie informacye. W południowo-zachodnich Indyach żyje plemię Indusów, liczące 840.000 głów, zaciekle nienawidzące Anglików i jawnie dające wyraz tej swojej nienawiści. Podczas ostatnich świąt plemię to urządziło religijne uroczystości na cześć boga słońca i „niemieckiego Baba" (ojciec). Niemiecki „Baba" ma w pojęciu owego plemienia wypędzić z ich kraju znienawidzonych dyabłów, pod którymi rozumieją Anglików. Wypędzenie to sprowadziłoby lepsze żniwa i zniżenie drożyzny żywności. Poznanie Wilhelma datuje się od roku 1915. Owo plemię dowiedziało się wówczas, iż cesarz Wilhelm jest najpotężniejszym wrogiem Anglii i postanowili wezwać w sposób religijny jego pomocy. Gdy Anglicy wypędzili z kraju, zamieszkanego przez owo plemię, niemieckich misyonarzy, ruch religijny, uznający cesarza Wilhelma za boga, wzmógł się jeszcze bardziej.

Brody żydowskie tradycyą religijną. Magistrat warszawski zarządził, aby aresztowanym ze względów czystości golono brody. Przeciw temu zarządzeniu wystąpili żydzi warszawscy i zwrócili się do magistratu z prośbą, by aresztowanym żydom bród nie strzyżono. Sprawa obiła się aż o rabinat warszawski, który orzekł: „Brody są u żydów tradycyą religijną, której przestrzegają z poświęceniem życia jeszcze od bardzo dawnych czasów. Ostrzyżenie przemocą brody nabożnemu żydowi jest dla niego największym wstydem i obrazą religijną i wstydzi się on przez to pokazywać ludziom". Co wobec takiego stanu rzeczy postanowi magistrat warszawski — niewiadomo.

Znany poseł czeski, dr Kramarz, został, jak wiadomo, za zdradę stanu skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony i skazany na 20 lat więzienia. Obecnie prokuratorya skarbu wniosła przeciw Kramarzowi skargę o zapłacenie 6 i ćwierć miliona skarbowi państwa, ponieważ szkodę wyrządzoną przez Kramarza państwu, na tyle obliczono.

Potworny bilans wojny. Towarzystwo badania socyalnych skutków wojny w Kopenhadze podaje na podstawie żmudnych obliczeń w przybliżeniu bilans strat materyalnych, jakie państwa wojujące poniosły w ciągu trzechletniego blisko trwania wojny. Cyfry tego bilansu są potworne. Koszta wojenne wszystkich państw wojujących, wyrażające się w pożyczkach państwowych, wyniosły za ubiegłe trzechlecie zawrotną sumę 520 miliardów koron. Padło lub zginęło od chorób siedem milionów ludzi. Rannych było siedemnaście [illegible]ów. Inwalidów pozostanie pięć milionów. Gdyby [illegible]tych w obecnej wojnie ustawić w pochód pogrzeb[illegible] — sięgałby on od Paryża do Władywostoku. Gdyby energię, zużytą na masowe mordy, obrócić na cele produkcyjne — możnaby bez mała pustynię Saharę zamienić w kwitnący ogród.

Lotnicy piechoty. Niemcy stosują na froncie zachodnim nowy sposób walki. Są to tak zwani lotnicy piechoty. Ogień zaporowy, jakim zwykle Anglicy zamykają dostęp dla rezerw do pierwszych linii jest tak silny, że zrywa wszelkie połączenia telefoniczne i uniemożliwia przesyłanie ordynansów. Po przez ścianę dymu i wybuchów nic dojrzeć nie można, często nawet sygnałów rakietowych. Wtedy do akcyi występują lotnicy. Zjawiają się oni ponad pierwszą linią, obniżając możliwie swój lot i biorą atakujące kolumny pod niszczący ogień swych karabinów maszynowych. Za pierwszą linią tych lotników zjawiają się coraz dalsze linie i podczas, gdy pierwsza linia wraca z meldunkami, druga zastępuje ją w walce karabinami maszynowymi. W ten sposób odbywa się też komunikowanie z rezerwami, oraz kierowanie ogniem artyleryi.

Oryginalny wiec. Moskiewska „Gazeta Polska" z dnia 16 maja donosi: W Rostowie nad Donem odbył się wiec złodziei. W wiecu tym, na prośbę złodziei, wzięli udział: naczelnik milicyi oraz prezes i dwaj członkowie Rady delegatów robotniczych i żołnierskich. Motywami zwołania wiecu był strach złodziei z powodu kilku wypadków samosądów nad złodziejami. W wiecu wzięło udział około 250 zawodowców. Liczni mowcy poruszyli najważniejszą sprawę dla złodziei: co oni mają robić, by mogli uczciwie pracować. Z powodu braku zaufania nie mogą otrzymać pracy, a gdy kradną, karzą ich samosądem. Złodzieje chcą być uczciwymi, niech im społeczeństwo poda rękę. Naczelnik milicyi powiedział złodziejom, że wolny naród potrafi ukrócić działalność złodziei. Komitet organizacyj społecznych chętnie poda im rękę, byleby złodzieje złożyli dowody, że chcą być ludźmi uczciwymi. Podczas wiecu zaszedł charakterystyczny epizod: Jednemu z widzów tego oryginalnego wiecu ukradziono z kieszeni portmonetkę z 6 rublami. Poszkodowany zwrócił się ze skargą do prezydyum wiecu. Złodzieje, urządzający wiec, oświadczyli, że kradzieży nie mógł dokonać żaden

i zawodowców, poczem złożyli się i zwrócili 6 rabli poszkodowanemu.

Wesoły kącik.

Demokracya wiejska.

— Podobno, Macieju — rzekł proboszcz do poważnego gospodarza we wsi — nie chcecie wydać waszej Jagny za Antka, dlatego, że jest synem parobka. A nie słyszeliście, jakem wam mówił na kazaniu, że wszyscy ludzie są równi?

— A dyć słyszałem; i musi to być prawda, kiej ksiądz proboszcz tak gada, ale zawdy parobków syn gospodarskiej córce nie para.

Antysemita z natury.

Do wiejskiego dworu bram,
Który żydkom uległ,
Szedł wekslowy robić kram
Rudowłosy Szmulek.

Termin już upłynął z rok,
Więc zuchwale kroczy,
Nagle mu się zamglił wzrok,
Na wierzch wyszły oczy.

Z pod parkanu wybiegł pies,
Paszcza láni szeroka
I na Szmulka robi sez
Nie psa, ale smoka.

Zwrócił Szmulek wnet do bram
Kroki niewesołe,
Lecz pies warknął: „ham! ham! ham!"
I chwycił za połę.

Uczuł żydek lekki ból,
Bo go szarpnął zbytnik —
I wykrzyknął biedny Szmul:
„Ty... antysemitnik!"

Pokuta duszy.

Prowadził chłop wołu na targ na długim postronku a było rankiem jeszcze szaro. Wół szedł o kilka kroków za chłopem, co widząc dwaj złodzieje, podbiegli po cichu, wołu odwiązali, jeden odprowadził bydlę w las, a drugi założywszy sobie postronek na szyję, idzie za chłopem i zaczyna mruczeć pacierze. Obejrzał się gospodarz i krzyknął: „Wszelki duch Pana Boga chwali!" — „I ja Go chwalę, mój człecze — ozwie się pokornie złodziej — dusza moja nieszczęśliwa była zaklęta w twego wołu, ale oto w tej chwili przyszedł koniec mojej pokuty i znowu zostałem człowiekiem". Chłop drżący z trwogi, bo pierwszy raz widział takiego człowieka, westchnął na wspomnienie bata, którym okładał nieraz wołu, dał za to biedakowi talara, którego miał przy sobie i zawrócił się do domu, rad, że się skończyła pokuta biednej duszy.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamowicz Iwan, 10 p. artyl. 4 k., z Bukowiny, w niewoli francuskiej, Blessard (Depot). Aurzecki Stanisław, 3 p. artyl. fort. 7 k., z Mościsk, 1890, w niewoli, Samarkand, Rosya.

Bosak Kajetan, 90 p. p., zaginął. Budziło Ignacy, 13 p. obr. kraj. 13 k., z Wrzaw, 1889, zaginął 20 lipca 1916.

Chwalibożek Jakób, 57 p. p. 12 k., z Wróblowic, 1897, ranny. Ciuruś Jan, 57 p. p., z Łęk, 1889, w niewoli, Dmitrowsk, gub. orelska. Cygan Jan, 16 p. obr. kraj 4 k., z Byszyc, 1884, w niewoli, Zołotaja Orda, prow. Syr-Daris. Czajka Andrzej, 57 p. p., z Kunowej, 1893, zaginął między 10 a 11 czerwca 1916. Czarnyk Antoni, 32 p. obr. kraj., 1887, zaginął między 1 a 10 czerwca 1916. Czepij Onufry, 77 p. p. 14 k., z Hordyni, 1885, umarł w niewoli włoskiej 27 listopada 1915 i pochowany został w San Florina.

Doc Jan, lat 33, 17 p. p., w niewoli rosyjskiej.

Faber Wawrzyniec, 13 p. obr. kraj. 1 k., z Zebrzydowic, 1891, zaginął 17 czerwca 1916. Fiedler Henryk, 58 p. p. 2 k., z Zagwoździa, 1896, zaginął 18 czerwca 1916. Fraczek Jan, 20 p. p., z Przyszowej, 1888, był w niewoli i wrócił jako inwalida do kraju. Frejek Józef, 16 p. strzelców 4 k., ze Skrzynki, 1888, dostał się ranny do niewoli i przebywał w Rybińsku, gub. jarosławska. Frosztega Jan, 14 bat. strzelców, ze Skawinek, 1890, w niewoli, Mosyr, gub. mińska.

Galach Karol, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Jawiszowic, 1886, zabity między 23 a 24 października 1914. Goleś Wojciech, forszpan, 2 p. artyl. 3 k., 1852, umarł na zapalenie płuc 24 listopada 1914 w szpitalu jarosławskim, wówczas w Andrychowie, gdzie został pochowany. Góra Piotr, 20 p. p. 13 k., 1890, był ranny i 30 stycznia 1917 odjechał wyleczony ze szpitala w Gyulagehervar do pułku. Górecki Wojciech, 13 p. p. 10 k., z Paczółtowic, 1887, zaginął. Górecki Stanisław, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Paczółtowic, 1895, zaginął 20 lipca 1916.

Hadam Kazimierz, 10 p. p. 7 k., z Bartkówki, 1883, w niewoli, Michajłow, gub. rjazańska. Herbert Karol, 6 p. leg. 8 k., ranny.

Jędrejko Stanisław, 17 p. obr. kraj. 8 k., był ranny.

Kapusta Wojciech, 35 p. obr. kraj. 11 k., z Krakowa, 1880, w niewoli rosyjskiej. Karasiński Władysław, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Rzepiennika Marciszewskiego, 1896, zaginął między 11 a 20 czerwca 1916. Kastl Ignacy, 73 p. p. 14 k., z Czech, 1889, zabity 22 czerwca 1915. Klimeczek Franciszek, 31 p. obr. kraj. 2 k., z Jawiszowic, 1895, zaginął 15 czerwca 1916. Kreutz Juliusz, 77 p. p. 16 k., z Neudorf, 1890, w niewoli włoskiej, Asinara, 2 Rep. Włochy; (był w niewoli serbskiej). Kułyk Iwan, 33 p. obr. kraj. 4 k., z Piątkowej, 1880, ranny. Kuźmierczyk Stefan, 90 p. p. 2 k., z Krzeszowic, 1894, był ranny.

Łydka Bolesław, 13 p. obr. kraj. 15 k., z Podgorców, 1883, zaginął 10 maja 1916.

Maciak Stanisław, 30 p. p., zaginął. Majkrzak Urban, 95 p. p. 6 k., z Kamienicy, 1895, zaginął 7 sierpnia 1916. Malisa Jan, 31 p. landszt., z Ponikwy, 1874, w niewoli, w Charkowie. Markowski Michał, 15 p. p. 8 k., z Kołomyi,

1893, był ranny i 23 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w St. Polten. Micherda Michał, 31 p. obr. kraj. 4 k., z Porąbki, 1894, zaginął 15 czerwca 1916. Molinek Jan, 100 p. p. 15 k., ze Śląska, 1896, zabity 27 lutego 1917. Mozgała Franciszek, 16 p. strzelców 4 k., z Więckowic, 1895, w niewoli, Szillowski Rudnik, gub. jekaterynosławska. Mreńca Franciszek, 31 p. obr. kraj., z Międzybrodzia, 1896, zaginął 15 czerwca 1916. Mrowczyk Stanisław, 54 p. p. 1 k., z Włosani, 1877, zaginął 28 czerwca 1916.

Nogieć Adam, 40 p. p., z Dąbia, 1882, był ranny.

Paw Józef, 31 p. obr. kraj. 6 k., z Malca, 1887, zaginął 15 czerwca 1916. Pelc Józef, 45 p. p., (daty nieznane), zabity między 9 a 10 maja 1915. Pierkiel Jan, 31 p. obr. kraj. 6 k., z Kęt, 1896, zaginął 15 czerwca 1916. Pietrzkiewicz Antoni, 3 p. artyl. fort. 4 k., z Posady Nowomiejskiej, 1891, w niewoli, w Turkestanie. Poradzisz Józef, 13 p. obr. kraj. 13 k., z Wiśniowej, 1889, zaginął 20 lipca 1916. Poznański Andrzej, 16 p. landszt. 2 k., z Mogilan, 1896, zaginął 15 czerwca 1916. Proszek Stanisław, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Zawady, 1888, zaginął 15 czerwca 1916. Pytlowany Leon, 3 p. artyl. fort., z Rymanowa, 1893, w niewoli rosyjskiej, we Wjatce.

Sendor Stanisław, 31 p. obr. kraj. 2 k., z Mirowa, 1896, zaginął 15 czerwca 1916. Smalcerz Ignacy, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Jelenia, 1890, zaginął 15 czerwca 1916. Stefańczyk Michał, 77 p. p. 3 k., z pow. Turka, 1885, w niewoli, w Charkowie. Szmajdor Józef, 15 p. obr. kraj. 3 k., z Rdziostowa, 1896, zaginął między 13 a 20 czerwca 1916. Szpik Jan, 6 p. uł. 4 esk., z Gródka Jagiellońskiego, 1888, zaginął między 18 a 20 sierpnia 1916.

Tadla Łukasz, 10 bat. pionierów 2 k., z Siedleczki, 1893, umarł 2 lutego 1917 w garnizonowym szpitalu Nr 19 w Pozsony na Węgrzech i tam został pochowany na głównym cmentarzu, sekcya I, rząd 15, grób 11.

Walków Jan, 22 p. landszt. 8 k., ze Snebowców, 1877, zaginął 1 lipca 1916. Wandas Jakób, 3 p. artyl. fort., z Bartkówki, 1880, w niewoli, w Jekaterynosławiu. Wilusz Antoni, 3 p. uł., z Iwonicza, 1881, dostał się ranny do niewoli i przebywał w 34 szpitalu w Kałudze. Wołoszczuk Józef, 3 p. artyl. fort., z Kołomyi, 1886, umarł 6 czerwca 1915 w Rosyi, w Samarkandzie. Woronycz, Fedor, 58 p. p. 12 k., z Bohorodczan, 1890, zaginął 14 czerwca 1916.

Zabawa Stanisław, 20 p. p., pow. Stanisławów, 1896, był chory i 26 stycznia 1917 przybył do powszechnego szpitala, Wiedeń IX. Zając Andrzej, 57 p. p. 14 k., z Uszwi, zaginął 27 stycznia 1917. Ziarno Wawrzyniec, 90 p. p., z Pysznicy, 1886, w niewoli, Bugmuslan, gub. samarska. Zielinka Stefan, 3 p. art. fort., z Cieplic, 1890, w niewoli, Skobelew, prow. Fergana. Ziółko Maciej, 13 p. p., z Bodzanowa, w niewoli rosyjskiej, w obozie jeńców koło Wolska, gub. saratowska.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bodak Stefan, 80 p. p. Krawiec Piotr, 20 p. obr. kraj. Kwartnik Jan, 16 p. landszt. Markot Julian, 32 p. landszt. Martin Kazimierz, 21 p. p. Ptaszek Marcin, 12 p. artyl. Sitarski Józef, 250/18 oddział rob. Zaręba Józef, 31 p. obr. kraj. Zaręba Karol, 56 p. p. Zieliński Stanisław, 57 p. p. Żur Stanisław, 20 p. p.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10 pod zarządem L. K. Góreckiego.